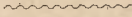


WOLA OSTATNIA

W ROZWOJU DZIEJOWYM I UMIEJĘTNYM.




RYS PRAWNICZO-HISTORYCZNY.



SKRĘŚLIŁ

Dr. LUDWIK GUMPLOWICZ.



W KAKOWIE

W Drukarni C. K. Uniwersytetu Jagiellońskiego.

1864.

8667

II

II



X-36739	8667 <u>II</u>
---------	----------------

Rozprawą niniejszą wstępuję na odłogi u nas leżące pole powszechnéj historyi prawa. Ta okoliczność zasłoni mnie może przed zanádto surową krytyką, która nie wątpię, że znajdzie tak w treści jak w formie téj pierwszój pracy mojej wiele uchybień i niedostatków.

Kraków w Marcu 1864 r.

W S T Ę P.

Nie tylko instynkt trafny ale i konieczna potrzeba spowodowały dawniejszych prawników-filozofów, ile razy im chodziło o uzasadnienie pojedynczych urządzeń prawnych i ich wyjaśnienie, cofnąć się w czasy przedpaństwowe, w pierwotny stan społeczeństwa i tam śledzić i badać pierwsze tworzenie się, powstawanie i wzrost tych urządzeń.

Nowsi prawnicy-filozofowie zwykli metodę tę przedrwiwać. To ciągle wskazywanie i odwoływanie się do jakiegoś stanu przedpaństwowego społeczeństwa zdaje im się śmiesznym. Gdyż stan taki, twierdzą, nigdy nie istniał i jest tylko czeczym wymysłem ¹⁾.

Jeżeli więc mimo to, rozprawę niniejszą chcę zacząć od niepraktykowanego dziś więcej wskazywania na ów pierwotny, przedpaństwowy stan społeczeństwa: wypada mi, chociaż krótko postępowanie to usprawiedliwić.

Pozwolę sobie w tym celu użyć porównania.

Przypatrzmy się matematykowi, geometrze. Kreśli on na tablicy linije i płaszczyzny, aby zapomocą nich tłómaczył i wyjaśniał prawdy rzeczywiste, prawdy urzeczywistniające się w świecie materyalnym. Ale jakież są te linije i płaszczyzny? W rzeczywistości nigdzie nigdy takich nie znajdziesz; takich linij i płaszczyzn nie masz w świecie materyalnym. Jednakowoż prawdy których matematyk i geometra zapomocą uro-

¹⁾ Porówn. AHRENS *Rechtsphilosophie* str. 32: „*Der Naturstand, eine der Geschichte widersprechende Hypothese*“

jonych owych linii i płaszczyzn dowiódł, niemniej są prawdziwymi i urzeczywistniają się w świecie materyalnym.

Otóż tak samo ma się rzecz z owym stanem pierwotnym społeczeństwa.

Prawda, że stan ten, szczególnie jak go zwolennicy jego kreślą, nie jest prawdziwym; prawda, że stan taki w rzeczywistości nigdy nie istniał; jednakowo prawdy jakie zapomoga niego się wyjaśniają, nie są bynajmniej czeze.

Przyczyną tego jest, że tak jak owe linije i płaszczyzny matematyka, tak ten stan pierwotny, mają w sobie prawdę idealną, której nigdy zaprzeczyć nie można.

Co się tyczy w szczególności stanu pierwotnego społeczeństwa, dowodzi nam idealnej prawdy jego, sama logika zdarzeń, po której cofając się wstecz na stan ów natrafić musimy. Naturalnie, że odbywając poszukiwanie to jedynie myślą, ideą, nie możemy natrafić na wszystkie jego drobne rzeczywiste zboczenia: i o tyle nie możemy nigdy go poznać w całej dzikiej i nagiłej swjej rzeczywistości. Niemniej jednak stan ów, więcej niż czezem będący przypuszczeniem, bo mający w sobie prawdę idealną, jako punkt wyjścia, dla badań prawniczo-filozoficznych lub historycznych jest nader ważnym.

Takie więc o pierwotnym owym stanie społeczeństwa mając zdanie, pytamy: jakie w stanie owym urządzenia prawne były najpierwszemi?

Znajdziemy odpowiedź na to pytanie, gdy rozważymy naturę człowieka.

Zaspokojenie najpierwszych potrzeb życia prowadzi do używania przedmiotów zewnętrznego świata, do przywłaszczania ich sobie, a więc do własności.

Wrodzony człowiekowi instynkt utrzymania rodu ludzkiego, prowadził w pierwotnym społeczeństwa stanie, do małżeństwa.

Miłość rodzicielska, pragnie dzieciom zabezpieczyć utrzymanie w przyszłości; zbiera zatem przedmioty służące do zaspokojenia potrzeb życia, już nie tylko dla siebie ale dla dzieci swych; tym po śmierci rodziców zostaje się własność i majątność rodzicielska — jest to dziedzictwo.

To więc są najpierwsze trzy urządzenia prawne, do których wywodu nie trzeba się silić na żadne teorye; nie trzeba ich wyprowadzać z żadnych urojonych umów: ale które płyną same przez się z natury człowieka i z potrzeb jego.

Zarazem atoli przedstawiają nam te trzy urządzenia prawne nadzwyczaj zgodny współdziałek: charakterystyczne znamię sposobu powstania swego. Bo jak wszędzie indziej, tak i tutaj możemy się przekonać, że co naturalną kolejną i porządkiem rzeczy powstaje, słowem co natura sama tworzy: to wiecznie dziwną harmoniją odznaczać się będzie. Takięj naturalnej harmonii wyrazem są te trzy pierwotne urządzenia prawne: własność, małżeństwo, dziedzictwo. Znamieniem ich jest zarazem konieczność moralna i materyalna.

Naprzeciw temu naturalnemu porządkowi, powstanie człowiek i śmiałą dłonią nań się targnie. Zakłóci on zgodę naturalnego tego porządku, i wzburzy zgodne jego żywioły jedne przeciw drugim.

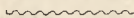
Rozdział jednak, jaki on z pośród wzburzonych wywołuje żywiołów, jest wielce ważnym: gdyż jest dowodem wolności człowieka. Bo tylko panująca w naturze konieczność bez korowodów prowadzi do doskonałości.

Ale wolność człowieka długo czasem błąka się po manowcach, nim natrafi na drogę prawdy.

Wskazaliśmy na zgodność i harmoniją trzech pierwszych urządzeń prawnych: własność, małżeństwo, dziedzictwo. Własność umożliwia rodzinę i jest jej podstawą; a dziedzictwo uwiecznia własność, wiąże i splata ją na wieki z rodziną.

W tę naturalną zgodę i harmoniją człowiek wprowadza rozdźwięk. Wola ostatnia, testament, odłącza własność od rodziny i niszczy dawny łącznik ich: dziedzictwo.

Zastanowić się nad tą wolą ostatnią, i nad prawną jej formą t. j. testamentem; rozważyć o ile ona jest uprawnioną i na czém może być uzasadnioną — jest zadaniem niniejszej rozprawy. W tym celu przedstawię historję woli ostatniej, czyli rozwój jej dziejowy w pojedynczych po sobie następujących prawodawstwach; mówić będę o powadze jakiej ona w różnych czasach u różnych doznawała narodów; zestawię potem umiejętne o woli ostatniej teorye — a na koniec ośmielę się własne o rzeczy tej wypowiedzieć zdanie.



CZĘŚĆ I.

ŚWIAT STAROŻYTNY.

CHINY²⁾.

Przy samym wstępie historii wita nas zgrzybiałe państwo, co w wiecznotrwałych swych formach, nie życie, ale tę samą przechowuje martwość.

Mówię o Chinach. Dwudziestowiekowe to państwo, stojące u progu historii, odznacza się przed innemi niezmiennością i stałością, stanowiącą najistotniejszą jego cechę. Ta niezmiennosc i stałość zdziałały, że najdawniejsze to i najstarsze państwo, zachowało do dziś dnia w urządzeniach swoich — najpierwotniejszy stan społeczeństwa; tej niezmiennosci i tej stałości zawdzięczamy, że państwo chińskie może nam służyć za zwierciadło, w którym dzisiaj jeszcze dzieciące lata ludzkości dokładnie oglądać możemy.

Teorią prawniczo-filozoficzną, albo raczej domysł, że rodzina była pierwszą formą, pierwszym objawem społeczeństwa, ztwierdzają Chiny. Bo otóż, rodzina jest alfa i omegą państwa chińskiego. Najdawniejsze to i najstarsze a niezmiennie i stałe w urządzeniach swych państwo, nie zna innej formy społeczeństwa, jak tylko rodzinę.

Rodzina stanowi jedyną jego podstawę. Większa ilość rodzin łączy się pod jednym patryarchą w jedną wielką rodzinę; a wszystkie te wielkie rodziny łączą się znowu pod „synem niebios“, pod cesarzem chińskim, w jedną państwową rodzinę.

²⁾ Porówn. EDUARD GANS: *Das Erbrecht in welthistorischer Entwicklung* 4 tomy. (Berlin 1798 — 1839) i wstęp historyczny ISAMBERT'A do dzieła: *Des donations entre-vifs et des testaments par M. E. SAINTESPÈS-LESCOT. tome 1. Paris 1855.*

Ale państwo chińskie nie tylko zachowuje zewnętrzne formy rodziny: jest ono istotnie rodziną, t. j. co istotę i treść rodziny stanowi, jest jego istotą i treścią.

Istotą i treścią rodziny jest miłość rodzinna i posłuszeństwo dziecięce.

Ta miłość i to posłuszeństwo są treścią państwa chińskiego. Jak ojeiec w pojedynczej rodzinie, tak w Chinach cesarz panuje w państwie. Jako „syn niebios“ jest ojcem i matką swych poddanych. W czynnościach i rządach swych powoduje on się jedynie miłością ojcowską; a naród podlega mu w posłuszeństwie dziecięcym.

Charakterystyczną wielce dla dziwnego tego państwa jest kara, która istnieje na wszystkie prawie przestępstwa — jest to trzcina bambusowa. Na większe lub mniejsze przestępstwa stosunkowo przepisane są więcej lub mniej ciężkie trzciny bambusowe.

Chiny posiadają księgę praw, dwadzieścia prawie wieków starą; nazywa się *Ta-Tsing-Liuh-Li*. Dzieli się ona na siedm części³⁾.

Pierwsza część zawiera prawa ogólne.

Druga część: prawa odnoszące się do rządu cywilnego. Znajdują się w niej przepisy dotyczące się szlachty dziedzicznej rangi i tytułów.

Trzecia zawiera prawa fiskalne, polityczne, i w tej części znajdują się prawa o dziedzictwie, o spadkach i o małżeństwach.

Czwarta część zawiera przepisy rytualne i ceremonialne. Znajduje się w tej części prawo powściągające wolność wyznań.

Piąta część zawiera prawa wojskowe.

Szósta, prawa karne.

Siódma, prawa względem dróg i robót publicznych. —

Jakem wyżej już wspomniał, alfą i omegą chińskiego państwa jest rodzina. W obrębie zaś chińskiej rodziny panuje

³⁾ ISAMBERT str. XX—XXI.

nienubłagalnie ojciec familii. On jest jój głową; on jój panem. Rodzina jego poddaństwem.

Ojciec jedynie zawiaduje własnością rodziny — ale zawiaduje nią tylko w imieniu rodziny, jako jój reprezentant. Bo własność ta nie jest własnością jednego członka, ale całej rodziny. Dlatego też wszelkie rozporządzenie własnością tą na przypadek śmierci, na czas po śmierci jest niemożliwe.

Nikomu nie wolno przez mianowanie obcego spadkobiercy pozbawić rodziny tej własności.

Prawo chińskie w tej mierze tak opiewa: „Ktokolwiek mianuje spadkobiercę swego w sposób nieprawny (t. j. za obrębem rodziny), będzie karany 24 plagami trzciną bambusową.“ Dalej opiewa ono: „Byłoby to złamaniem prawa, wezwąć do spadkobierstwa w braku dzieci, krewnego, który nie następuje z prawa starszeństwa; krewny w ten sposób nieprawnie wezwany do spadkobierstwa, odesłany będzie napowrót do swój rodziny, a spadkobierca prawny nastąpi na jęgo miejsce.“

Nie masz więc w Chinach rozporządzenia ostatniego, woli ostatniej, testamentu. Po śmierci ojca, miejsce jego zajmuje najstarszy syn. Własność rodziny dziedziczą w równęj części wszyscy synowie — ale tylko najstarszy syn dziedziczy powagę ojcowską. Pod nim, reszta rodziny zostaje się jakoby pod drugim ojcem. Nie chlubniejszego w Chinach, jak najdłużej pozostać razem pod jedną rodziny głową⁴⁾.

INDYE.

Więcej rozwinięty, a więc i zawikłańszy stan trzech pierwszych urządzeń prawnych znajdujemy w Indyach. Państwo indyjskie przedstawia nam w ogóle, w porównaniu z nudną monotonością chińskiego, obraz więcej urozmaicony i różnobarwny. Kiedy w Chinach wszystko jest proste i naturalne: w Indyach wszystko się płącze, różni, rozczepia, wika — i staje się sztuczném.

⁴⁾ GANS.

Naród nie przedstawia więc jednej rodziny; ale rozpada się na kasty. Kast takich jest cztery.

Pierwszą i najznakomitszą są bramani — kasta duchowna. Bramani wczas bardzo utworzyli w państwie indyjskiem rząd teokratyczny, w którym jako kasta duchowna, stojąc na czele, wszystkiemi kierowali.

Ułożyli oni księgę praw, którą, obyczajem duchownych jako z boskiego płynącą natchnienia, ogłosili. Księga ta nazwana księgą *Manu*, zaprowadziła w Indjach rząd despotyczny, oparty na surowych karach, na surowej władzy urzędników, biórokracyi.

Księga *Manu* zawiera w sobie:

1. Przepisy Wedów. 2. „Zwyczaje dobrych“ t. j. prawa tradycyjne. 3. Nauki i orzeczenia mędrców starożytnych.

W dwunastu księgach traktuje kodeks ten o wychowaniu, o prawach małżeńskich, o postach, o modlitwach, o rządzie i prawodawstwie, o zastosowaniu prawodawstwa, o handlu, o kastach, o pokutach, o wędrówce dusz i o życiu pośmiertnem.

Księga *Manu* ogłasza cały kraj za własność króla — postanowienie zwykłe i właściwe wszystkiemu państwu despotycznym.

Jednakowo w obrębie tej własności zwierzchniczej króla, każdy ojciec rodziny jest właścicielem majątku i dóbr rodziny. Wspomnieć tu jeszcze wypada, że prawo indyjskie odróżnia ośm rodzajów małżeństw i podług tych ośmiu rodzajów małżeństw, różne stanowi stosunki majątkowo-małżeńskie. W ogóle atoli ani żona ani dzieci nie mogą mieć żadnej własności, a cokolwiek nabywają, mogą to czynić tylko na rzecz tego, w którego władzy się znajdują, t. j. na rzecz ojca rodziny.

Jeżeli mąż umiera, zostawiwszy żonę i dzieci, tém samém rodzina się jeszcze nie rozpada. Uczucie religijne Indyan uważa za nieprzystojne, aby dzieci za życia matki majątek ojcowski między sobą rozdzielały i osobne tworzyły rodziny, chyba jeżeli matka wyraźnie tego żąda.

Dopiero po śmierci matki synowie majątek ojcowski na swoją rzecz zabierają. Jeżeli chcą pozostać nadal w spółności rodzinnej, oddają wtedy najstarszemu bratu wyłączne posiadanie majątku i zostają pod nim jakoby pod głową rodziny. To życie wspólne miane jest nawet, podobnie jak w Chinach za chlubniejsze, chyba że rozłączenie się w odrębne rodziny ma na celu wielokrotniejsze pełnienie obowiązków religijnych winnych zmarłym ojcóm.

Co do rozporządzenia woli ostatniej, rozróżnia prawo indyjskie odnośnie do tego dwojaki majątek: dziedziczny i nabyty.

Majątkiem rodzinno - dziedzicznym nie tylko że ojcu, głowie rodziny, nie służy prawo rozporządzenia na łożu śmiertelném, jeżeli ma synów, prawnych majątku tego spadkobierców: ale nawet nie służy mu prawo sprzedania lub innego sposobu przeniesienia majątku tego za życia, bez przyzwolenia na to tychże prawnych spadkobierców.

Spadkobierstwo majątku nabytego również tylko synom służy i pod tym względem również wola ostatnia ojca żadnego innego rozporządzenia uczynić nie może. Jednakowo przy majątku nabytym pozwala prawo indyjskie ojcu, wydzielić większą niż innym synom część temu synowi, który szczególnie dobrocią i posłuszeństwem się odznaczał, albo sam utrzymać się nie jest zdolny.

Przy majątku dziedzicznym i to tak szczerupłe pole działania ostatniej woli jest wzbronioném.

Ale i przy nabytym majątku wyjątek powyższy wtedy także miejsca mieć nie może, jeżeli synowie razem przed ojcem stając, równego między siebie podziału majątku żądają.

Zawsze jednak służy ojcu prawo, $\frac{1}{20}$ część majątku, nawet przy tak żądanym równym podziale, najstarszemu synowi z góry wydzielić.

Tyle co do dziedzictwa i woli ostatniej w Indyach: dodać chyba jeszcze możemy, że w przypadku braku zupełnego dziedziców, król powołany jest do objęcia spadku (Art. 189 Ks. XI).

O istotnych atoli testamentach w całej księdze *Mamu* wzmianki nie ma.

Nie możemy na tém miejscu pominąć kilku uwag, jakie się przy rozważaniu prawa indyjskiego nastrećzają. Uderza nas w starodawném prawie tém kilka rysów, które późniój daleko, w bliższych nam wiekach, w europejskich napotykamy prawodawstwach. Takim rysem jednym jest np. podniesienie godności kobiety, która po śmierci męża zostaje głową rodziny; takim rysem dalej, daleko jeszcze ważniejszym jest odróżnienie majątku dziedzicznego od nabytego. Ten rys ostatni powtarza się w prawodawstwach germańskich, skandynawskich, a nareszcie i w naszém.

Podobieństwa te wskazujemy tu dlatego, bo stawiamy je w związku z wywodami rodoznawczemi, wyprowadzającemi narody europejskie z Indyj, jako wspólnój ich kolebki.

ŻYDZI.

Przechodzimy do narodu, któremu wszyscy niemal dziejopisarze w dziejach Wschodu pierwsze przyznali miejsce. Miejsce to zajmuje naród żydowski szczególnie jako ogniwo, łączące świat starożytny ze światem chrześcijańskim, które stanowisko jest powszechnodziejową narodu tego zasługą.

Ustawy narodu żydowskiego z owego czasu kiedy był narodem jednym t. j. kiedy w jednym miał siedzibę kraju, zachowane mamy wiernie w pięcioksięgu MOJŻESZA, o którym jako więcej znanym tylko kilka powiemy słów.

Religijny albo raczej tradycyjny dogmat żydów uważa pięcioksiąg MOJŻESZA za dzieło wielkiego tego prawodawcy. Inne jest dzisiaj zdanie uczonych badaczy i historyków. Udowodnili oni i nie podlega więcej wątpliwości, że chociaż wiele ustępów pięcioksięgu, dalekiej starożytności noszą ślady, a niektóre w nim prawa i przepisy bezwątpienia od MOJŻESZA pochodzą, jednakowo wielka część jego późno dopiero, po śmierci MOJŻESZA w Palestynie ułożoną została.

Jakkolwiek bądź, pięcioksiąg Mojżesza dostarcza nam obfitego nader źródła, z którego prawodawstwo narodu żydowskiego dokładnie poznać możemy. — Ziemię obiecaną, mówiąc słowami biblij, albo ziemię zdobytą, mówiąc słowami historyków, podzielił prawodawca w równych częściach między jedenaście szczepów ludu izraelskiego (dwunasty, Lewi, nie miał jak wiadomo udziału w własności ziemskiej). Każdy szczep rozdzielił znowu ziemię, która mu się w udziale dostała w równych częściach między rodziny, licząc je podług ojców familii.

Jeżeliby prawodawstwo mojżeszowe przestało było na tym podziale, a więc o sprawę tę własności ziemi się nie troszczyło: byłoby ono dalsze losy rodzin względem ich własności ziemskiej, zostawiło im samym a więc głowom i członkom rodzin i wolnej ich woli. Wtedy rodziny a szczególnie ojcowie rodzin mieliby większy samodzielny zakres działania; wtedy i wola żyjącego, a potem bezwątpienia i wola przedśmiertna własnością tą by rozporządzały i równie jak w naszych czasach wystawiałyby na ciągły szwank los i szczęście rodzin.

Tak jednak się nie stało.

W prawodawstwie mojżeszowem, a szczególnie w punkcie rozdziału przezeń ziemi między szczepy i rodziny przebija jasno myśl, którą dzisiejszym wyrazem, socjalistyczną nazywamy; jest to myśl wiecznej równości majątkowej, myśl zabezpieczenia na zawsze pojedynczej osoby i licznej klasy narodu od nieprzyjaznych dobrobytowi ich zmian losu.

Myśl ta wyraźnie wypowiedziana jest w V. księdze Mojżesza (II. 4) w słowach: „Dlatego, żeby się nie stał między wami kto przez cię ubogim....“

Obok równego podziału ziemi między wszystkie szczepy i rodziny narodu, myśl ta najsilniej występuje w urzędzeniu prawnem, którego w żadnym innym nie znajdujemy narodzić: w urzędzeniu roku wolności, wracającego się co 50 lat: „Lato miłościwe mieć będziecie, i wróci się każdy do osiadłości swojej, i każdy do rodziny swojej wróci się“.

W szczytnych tych słowach najsilniej potęguje się ta myśl socyalistyczna, która li tylko w takiej, jak powyższa, ustawie, znaleźć mogła urzeczywistnienie, jakiego nigdy nie znajdzie w czeczych mrzonkach nowożytnych szkół socyalistycznych i komunistycznych.

Postanowienie roku wolności niszczy na zawsze wszelką sprzedalność, wszelką możliwość alienacyi majątku nieruchomego. Co 50 roku wraca każdy „do osiadłości swój, i do rodziny swój t. j. do dziedzictwa rodziny swój“. Tym sposobem w prawie mojżeszowém nie masz własności osobistej. Jest tylko własność rodziny, a to rodziny pomyślanej w swój wieczności — czyli jest tylko dziedzictwo; dziedzictwo, którem pojedynczy rozrządzać nie może, które najwięcej na 50 lat komu trzeciemu ustąpić, ale nigdy na zawsze ani sprzedać ani innym sposobem nie jest mocen przekazać.

Ale i ta tak bardzo ograniczona zdolność rozrządzania majątkiem, służy tylko ojcom rodzin: synom ani to szczupłe prawo nie przysłuży. Synowie ani żadnej własności, ani przed śmiercią ojca żadnego dziedzictwa mieć nie mogą.

Przy takim stanie rzeczy, przy takim ograniczeniu woli i rozrządzalności majątkiem swém za życia: o woli ostatniej ani o testamencie w narodzie żydowskim mowy być nie może. Bo pojedyncza osoba nie ma żadnej własności, jeno rodzina ma własność. Rodzinę zaś złącza prawodawstwo z własnością i majątkiem jej, węzłem wiecznym, żadną wolą pojedynczego nierozzerwalnym.

Całe prawo spadkowe mojżeszowe jest więc tylko ustaleniem porządku dziedzicznego. Ustalenie to porządku dziedzicznego wyrażoném jest w IV. księdze MOJŻESZA (Rozdz. XXVII. II. 9):

„Gdyby kto umarł, nie mając syna, tedy przeniesiecie dziedzictwo jego na córkę jego. A jeźliby nie miał i córki, tedy dacie dziedzictwo jego, braci jego. A jeźliby nie było braci ojca jego, tedy dacie dziedzictwo pokrewnemu jego, najbliższemu z domu jego, aby je oddziedziczył. A będzie to

synom izraelskim za podstawę prawną, jako rozkazał Pan Mojżeszowi“.

Porządek ten dziedziczny, jako od Boga pochodzący, jest w prawie mojżeszowém świętym i nietykalnym. Ani tu więc o legatach, ani o testamentach mowy nie ma i być nie może. Słowem, wola ostatnią prawu mojżeszowemu zupełnie nieznana, i w obliczu jego żadnego nie ma uprawnienia.

Chcę tu jeszcze zwrócić uwagę na jeden ważny punkt w tym porządku dziedzicznym mojżeszowym: „Gdyby kto umarł niemając syna“ mówi prawo mojżeszowe; dodaje potem: „a jeźliby nie miał córki“ a dalej: „a jeźliby nie miał braci ojca“—

Więc najprzód syn dziedziczny, potem córki, potem bracia ojca: ale o ojcu samym nie ma mowy. A przecież w rzymskiem i w późniejszém talmudyczném prawie w braku syna i w ogóle descendantów przed innymi dziedziczy ojciec: zkądże w prawie mojżeszowém ta luka w porządku dziedzicznym? Zrozumiemy ją łatwo, gdy ją zestawimy z tém, cośmy powyżej powiedzieli: że własność rodziny posiadał li tylko ojciec; że syn nigdy żadnej własności mieć nie mógł, ani żadnej nad żadném dziedzictwem dyspozycyi. Nie mógł się więc nigdy trafić przypadek, żeby syn umierając zostawił jakiś spadek. Nieznając tedy prawo mojżeszowe żadnych majątków synowskich, żadnych „pekuliów“ rzymskich: nie potrzebowało przewidzieć przypadku spadkobierstwa ojca.

Po prawie mojżeszowém, nim do prawa greckiego i rzymskiego przejdziemy, wypada napomknąć o prawie talmudyczném. Nie należy ono wprawdzie do świata starożytnego, ale będąc ciekawym dalszym ciągiem prawa mojżeszowego, a niemając stanowiska historycznego w późniejszych czasach, jedynie tutaj miejsce mieć może. — Żywiły zachowawcze w żydowstwie, które potępiły nową naukę, chrześcijaństwo, mieniając ją odszczepieństwem od nauki MOJŻESZA, zwyciężone przez Rzymian, rozproszyły się po całym świecie, unosząc z sobą obok nauki MOJŻESZA, święte swe tradycye. Te trady-

cyce stanowiły obok pięcioksięgu mojżeszowego, odrębne księgi mądrości.

W życiu tułaczem, w rozsypce po świecie, pośród tysiąca przygód i zmian losów, pod uciskiem i cierpieniem, ten nowy kanon rósł i nabrzmiewał. Gromadziły się wewnątrz rezultaty tego życia tułaczego, tych nieszczęść i prześladowań: rósł on w olbrzymie rozmiary i stał się obok ksiąg mojżeszowych drugim wielkim gmachem historycznej tradycji żydów.

Co zawiera w sobie talmud? Z tego cośmy dopiero powiedzieli, wynika samo, że nie jest on wyłączną jakąś nauką; że nie zawiera wyłącznej jednej nauk lub umiejętności gałęzi. Talmud jest wszystkiem: i prawem i historią i filozofią — jednym słowem wszystkiem.

Nas tutaj obchodzi tylko zawarte w nim prawo.

Powiedzieliśmy wyżej, że zachowawcze w żydowstwie żywioły, które nauki nowej nie uznały, zwyciężone poszły w rozsypkę po całym świecie. To też ta oporna zachowawczość jest cechą całego późniejszego żydowstwa, całego talmudu i prawa talmudycznego.

Jak późniejsze prawo klasycznych prawników rzymskich nie miało pretensyi być czémś więcej jak tylko komentarzem prawa dwunastu tablic: podobnie prawo talmudyczne uznaje jedynie prawo mojżeszowe, uznaje je za święte i nietykalne, a podejmuje się li tylko objaśniania i tłómaczenia go.

Ale podobnie także jak w późniejsze prawo rzymskie weszły mimo to nowe żywioły, nowe zapatrywania i zasady, zdobycze długich doświadczeń i życia historycznego, obce zupełnie prawu dwunastu tablic: tak samo i w prawo talmudyczne weszły z czasem mimo woli i wiedzy talmudystów obce naleciałości, których się ustrzedz nie można było.

W głównych rysach zachowuje talmud zupełnie prawo spadkowe mojżeszowe. Równie jak ono i talmud nie zna testamentu, nie zna rozporządzenia ostatniej woli. Jednakowo znajdujemy już w talmudzie wzmiankę o „woli ostatniej“ czyli raczej o „woli umierającego“.

„Wolę umierającego czcić trzeba“ mówi talmud. Jest to ważne zdanie, które źle zrozumiane obaliłoby mogło całe prawo spadkowe mojżeszowe. Bo jeżeli wola umierającego jest święta, jeżeli ją czcić trzeba, to cóż wtedy nastąpi, gdy wola ta sprzeciwi się prawu mojżeszowemu? cóż, jeżeli wola ta stanowi testament nieprawny, wydziedziczenie lub ominięcie?

Wziąwszy ducha prawa talmudycznego na pomoc, tak na to odpowiadamy: prawo mojżeszowe jest święte i nietykalne. Orzeczenia rabinów, talmudystów, zmienić go nie mogą. O tyle więc tylko zdanie talmudu, że wolę umierającego czcić trzeba, ma ważność i moc obowiązującą, o ile się ono prawu mojżeszowemu nie sprzeciwia i o ile go nie gwałci. Prawdą więc jest, że wolę umierającego czcić trzeba, ale wola ta pod rygorem nieważności nie może nadłamać i gwałcić ustawy świętej i nietykalnej MOJŻESZA. Kiedy np. ustawa ta rozporządza, że majątek ojca oddziedziczyć ma syn, nie może wola umierającego ojca, oddać majątku bratu lub córce z ominięciem syna. Takie rozporządzenie umierającego byłoby bezprawnem, zupełnie nieważnem. Takiej woli umierającego nie można podciągnąć pod pojęcie talmudycznej „woli umierającego“ i taka jako bezprawna na żadną cześć nie zasługuje. Pod wyrażenie więc talmudu „wola umierającego“ takie tylko podciągnąć można rozporządzenie, które bynajmniej nie gwałci ustawy mojżeszowej. Zresztą istotę tej talmudycznej woli ostatniej charakteryzuje najlepiej komentarz znajdujący się do niej w talmudzie⁵⁾. Wola ciężko chorego i umierającego, dlatego, mówi talmud, ma być czezoną, bo gdyby ciężko choremu lub umierającemu nie chciano uczynić według woli jego, mogłoby go to zmartwić na łożu śmiertelném, kie-

⁵⁾ Nie biegły sam w talmudzie, zawdzięczam wiadomość o tym komentarzu, hebrajskiemu literatowi p. A. KROCHMALOWI we Lwowie, który obecnie przygotowuje do druku dzieło filozoficzno-historyczne w języku hebrajskim, mogące być ozdobą naszej literatury, gdyby napisane było po polsku.

dy przeciwnie oddana woli jego cześć, może ucieszyć go i do zdrowia przywrócić.

Widzimy więc, że w prawie talmudyczném rozkaz czezenia woli ostatniój jest raczej uwzględnieniem przy życiu jeszcze będącego, jest raczej miłosierdziem i litością nad chorym i umierającym, niż cześcią woli umarłego.

GRECYA.

Po téj krótkiej wycieczce za obręby świata starożytnego, wracam do niego.

Przystępuję do kraju, który w tylu kierunkach duchowych był kolebką dzisiejszój cywilizacyi naszój. Filozofia, poezya, historia, sztuka, dzisiaj jeszcze mają a może i wiecznie zwrócone mieć będą oblicze wstecz ku Grecyi starożytnej. Tam dla nich pierwsze, tam do dziś dnia dla nich najdoskonalsze ideały. Ale co więcej nad to wszystko, życie polityczne, polityka, walki o wolność i niepodległość, miłość ojczyzny: to wszystko pierwszy raz ukazuje się w Grecyi — a dziwna rzecz! choć po raz pierwszy, okazuje się to wszystko w Grecyi w najpiękniejszym kwiecie, w całej pełni życia.

Stanowiąc przejście ze świata wschodniego do zachodniego: mieści w sobie Grecya dwóch światów tych różnorodne żywioły. Żywiołu wschodniego świata wyrazem jest Sparta i prawodawstwo LIKURGA: żywiołu zachodniego świata wyrazem są Ateny i prawodawstwo SOLONA.

W Sparcie spotykamy ów równy rozdział ziemi między obywateli; spotykamy w małym rozmiarze ów rys socyalistyczny jakiśmy widzieli na Wschodzie szczególnie u żydów. W Sparcie wszystko stanowi i przepisuje prawo, nie zostawiając jednostce żadnego zakresu wolnego działania; opiekuje się obywatelem aż do najdrobniejszych szczegółów życia, podobnie jak na Wschodzie.

Podzieliwszy ziemię między obywateli, ustala prawo to, porządek dziedzictwa, któremu żadna wola jednostki sprzeciwić się nie może; a skarb państwa będąc właścicielem wszystkiego, zabiera spuścizny bezdzietnych.

O rozporządzeniu woli ostatniej tam mowy nie ma.

Cośmy wyżej o Grecyi w ogóle powiedzieli, stosuje się szczególnie do Aten.— Ateny, prawodawstwo SOLONA, to żywioł zachodniego świata w Grecyi. W Atenach kwiat wolności najpiękniej się rozwija, a to dla tego, że wykwita z wolnej, wyżej niż dotychczas ocenionej i pojętej indywidualności.

Wyrazem tej wolności są prawa SOLONA. Nam tu rozważyć je wypada li tylko o ile się tyczą własności, dziedzictwa i woli ostatniej.

Nie znały Ateny owego równego podziału majątku ziemskiego, który piętnuje Spartę i prawodawstwo LIKURGA. Państwo w Atenach nie było właścicielem ziemi, ani nie było ono jak w Sparcie tą jedną, wielką całością pochłaniającą w sobie wszystkie jednostki. W Atenach przeciwnie, w jednostce korzeniło się państwo; jednostka była i czuła się uprawnioną częścią i główną podwaliną państwa. Kiedy w Sparcie był tylko majątek ale nie było własności osobistej ⁶⁾: w Atenach była własność osobista, Ateńczyk posiadał własność osobistą. Tej własności nie ograniczała ani ustalała żadna miara równości: podlegała ona raczej wszystkim tym zmianom które idą w ślad za szczęściem lub nieszczęściem, za praktycznym uzdolnieniem i roztropnością właściciela, albo nareszcie za różnym zrządzeniem przypadku.

Kiedy się SOLON zabrał do nowego, wielkiego dzieła prawodawczego, zwróciły się ku niemu oczy uboższej klasy ludu ateńskiego z nadzieją że on na wzór prawodawstwa LIKURGA majątki ziemskie na nowo i w równych częściach między obywateli ateńskich rozdzieli ⁷⁾. Tych nadziei nie spełnił SOLON. Nierówności majątków i własności, która jest koniecznym wynikiem nierówności uzdolnień ludzkich i wolności działań pojedynczego, tej nierówności nie tknął się SOLON.

Tak nierównie rozdzielony majątek miał atoli i w Atenach pewne ograniczenie i ustalenie: było to ograniczenie

⁶⁾ PLUTARCH w życiu SOLONA.

⁷⁾ Porówn. PLUTARCHA w życiu SOLONA cap. 16.

ustalenie w rodzinie która nie przypuszczała wolnego rozrządzania woli ostatniej.

I w Atenach bowiem, mimo niekrępowanej niezém wolności jednostki, wszelkiemu rozrządzaniu woli ostatniej majątkiem, stała na zawadzie, wyższa nad jednostkę idea rodziny. Nie było właściwie w Atenach testamentu: było tylko dziedzictwo beztestamentowe rodziny.

Gdzie jednak rodzina nie stała na zawadzie, tam prawodawstwo SOLONA zaprowadziło zupełną wolność testowania i przyznało woli ostatniej prawo wolnego rozrządzania majątkiem. Kto więc nie miał dzieci, temu pozwoliło prawo SOLONA, majątek swój zapisać komukolwiek mu się podobało. W obec świata wschodniego, w obec Sparty, był to znaczny postęp. Ale mimo zasady prawa attyckiego „kto ma prawnych następców (descendentów) nie może czynić testamentu ⁸⁾), mimo zasady téj, zna prawo attyckie wybieg, za pomocą którego, przybierając obcych ludzi za członków rodziny, robiąc z nich nibyto sztucznych descendentów, na ich rzecz czynić można testament— wybiegiem tym jest *adopcya*. Prawo attyckie zezwala na *adopcya*; na korzyść adoptowanego wolno czynić testament. Tym sposobem każdemu Ateńczykowi mimo powyższej zasady, dana jest możliwość czynienia testamentu na rzecz każdego obcego: potrzebuje go tylko w testamencie zarazem adoptować i za syna przybrać. Rodzina jednak, majątku przez *adopcya* i testament obcemu przekazanego nie traci na zawsze: gdyż adoptowany, który przez *adopcya* otrzymał spadek, nie może nad otrzymanym spadkiem czynić testamentu. Spadek ten po śmierci adoptowanego wraca do pierwotnej rodziny.

R Z Y M.

Jak w duszę każdego człowieka, sprawiedliwa w darów swych rozdziale natura, wszczepiła zarody wszystkich zdolności ludzkich, ale człowiek z zaniedbaniem zupełném lub mniejszém uwzględnieniem reszty, jedną tylko lub drugą zdolność

⁸⁾ ISAEUS.

szczególne rozwija i całą życia swego energiją popiera: podobnie dzieje się z narodami. Wyposażyła natura zarówno wszystkie zarodami wszystkich sił umysłowych, wszystkich zdolności. Ale każdy naród innym życia duchowego dąży kierunkiem; każdy inną życia duchowego stronę przez cały ciąg żywota swego z szczególném rozwija zamięłowaniem. Na widok ten filozof powiada, że rozwój téj lub owéj strony życia duchowego był posłannictwem tego lub owego narodu: a historyk spostrzega, że w rozwoju téj strony życia duchowego skupia się i potęguje cała historia narodu.

Takimi wybitnemi kierunkami duchowemi, których rozwój stanowi posłannictwo i w którym skupia się historia narodu, są n. p.: u Hebrejczyków religija; u Greków filozofija i sztuka; u Rzymian prawodawstwo.

Ztąd dla rozważania prawa rzymskiego wynika konieczność odrębnej zupełnie metody, jakiej przy rozważaniu prawa innych narodów nie mieliśmy potrzeby używać. Dość było u narodów, u których prawo stanowiło jedną z podrzędnych sfer życia, skreślić je rysami stałemi niezmiennemi; skreślić je w kształcie jednym, pomnikowym.

Nie tak u Rzymian. U Rzymian prawo jest życiem historyczném całego narodu. Dzieje Rzymskie są dziejami i historią prawa rzymskiego. W ciągu historyi rzymskiej, prawo rzymskie nie zostaje jedném i tém samém; ale rozwija się, kwitnie i dochodzi do ostatecznego rezultatu dziejowego, czyli innemi słowy: wydaje owoc dziejowy dla wszystkich późniejszych narodów.

W takim li tylko pochodzie i rozwoju, a więc w trzech historyi Rzymu peryodach ⁹⁾ rozważyć nam wypada prawo rzymskie, i każdą prawa tego pojedynczą instytucję.

PERYOD PIERWSZY.

Czasy królów i początek rzeczypospolitej aż do prawa dwunastu tablic.

W pierwszym tym peryodzie na widownię prawa pry-

⁹⁾ Odrzucam tutaj, jako mniej wygodny, podział na cztery peryody.

watnego rzymskiego występuje jedna tylko jedynie uprawniona, silna postać: jest to obywatel rzymski, ojciec rodziny (*civis romanus, pater familias*). On ma prawa pewne a więc nikt obok niego. On jest właścicielem całej familii, co znaczy w rzymskiem wszystkich członków rodziny, wszystkich niewolników i całego majątku tak rzeczy ruchomych jak i nieruchomych. W ojeu rodziny, w obywatelu rzymskim w pierwotnym onym czasie skupia się całe prawo prywatne: członkowie rodziny, synowie, niewolnicy nie mają żadnego prawa; tyle tylko ile on im udzielić raczy. Prawo to ojca rodziny nad familiją swą, (w powyższém znaczeniu rzymskiem) jest nieograniczoném, a więc nad członkami rodziny i niewolnikami sięga aż do prawa życia i śmierci (*jus vitae ac necis*), nad rzeczami i majątkiem aż do prawa sprzedaży, darowizny i przekazania na przypadek śmierci czyli testowania (*jus vendendi, donandi et testandi*).

W pierwszych więc zaraz początkach historyi i prawa rzymskiego znajdujemy możność testowania dowolnego (*potestas testandi, testamentifactio*). Pomówmy tu nieco o rozmaitych formach czynienia testamentu.

Najdawniejszą formą było zdaje się, czynienie testamentu *calatis comitiis* i *procinctu* t. j. w obec zgromadzeń ludowych, lub w obec wojska i szyku bojowego.

Rozmaicie prawnicy tłumaczyli sobie znaczenie testamentu w obec zgromadzenia ludowego (*calatis comitiis*). THOMASIUS¹⁰⁾ mniema że jest to raczej akt prawodawczy ludu, aniżeli własnej woli jednostki, „gdyż raczej wola ludu a nie wola jednostki testament ten stanowiła“. Inni, jak n. p. DERNBURG mniema przeciwnie że testament *calatis comitiis* opiera się li tylko na woli jednostki, a zgromadzenie ludowe (*comitia*) są tylko świadkami (*testes*), zkad też nazwa testamentu.

GANS widzi w testamentach *calatis comitiis* li tylko grecką adopcję. Tego samego zdania jest VERING¹¹⁾.

¹⁰⁾ Porówn. GANSA.

¹¹⁾ *Römisches Erbrecht* von Dr. FRIEDRICH H. VERING. Heidelberg 1861.

Zdania dwóch ostatnich nie dzielam. Uważam testament *calatis comitiis* za akt własnej wolnej woli obywatela rzymskiego, ojca rodziny: a „zgromadzenie ludowe“ li tylko za organ woli téj przytakujący. Myśl takiego urządzenia podam poniżej.

Obok testamentów *calatis comitiis* były w używaniu w pierwszym peryodzie testamenta *in procinctu* t. j. w obec szyku bojowego.

Zdają one się mieć zupełnie tę samą myśl co testament *calatis comitiis*, tylko że kiedy zbliżająca się walka nie dawała pewności doczekania się przyszłych komicyów — miejsce ich zastąpić musiał szyk bojowy.

Z postępem czasu wyrobił się nareszcie trzeci rodzaj testamentów a mianowicie *per aes et libram*, t. j. za pomocą miedzi i wazki, czyli za pomocą kupna i sprzedaży.

Za pomocą takiego pozornego aktu sprzedaży, mógł przekazać ojciec rodziny całą swą familiją, cały majątek, komukolwiek.

W trzech tych pierwotnych formach rzymskiego testamentu występuje, jak widzimy, nieograniczona moc rozporządzania majątkiem swym; objawia się nieograniczona powaga woli ostatniej w obliczu prawa.

W téj nieubłaganej surowości istnieje jednak prawo testowania w Rzymie tylko w pierwszym peryodzie, którego zamykając ustawa XII. tablic, ducha jego w kruszczowych wyrażając słowach, o woli ostatniej opiewa:

„Ojciec rodziny, jakkolwiek majątkiem swym rozrządzi, moc prawa mieć to będzie!“

„*Pater familias uti legasset suae rei ita ius esto*“.

PERYOD DRUGI.

Od ustawy dwunastu tablic aż po czasy klassycznej literatury prawniczej.

Nieograniczone prawo ojca rodziny w drugim peryodzie znacznie poczyną słabnąć. Ojciec rodziny utracą powoli prawo życia i śmierci nad dziećmi swymi, a naprzeciw nieogra-

niezonemu dotychczas prawu testowania i rozrządzania majątkiem na przypadek śmierci, powstawają jedna po drugiej, instytucje prawne, mające na celu: ograniczyć to prawo, położyć tamę woli ostatniej i przeciwko jej bezwzględności przyjść w pomoc opuszczonej rodzinie. Pierwszą taką instytucją jest: konieczność wyraźnego wydziedziczenia (*exhereditio*).

Jest to pierwszy krok jaki czyni obrażona rodzina, aby wstrzymać wszechwładną, zuchwałość woli ostatniej, depcącej święte jej prawa.

Exheredacya polega na tém, że dzieci i prawni dziedzice muszą w testamencie być albo dziedzicami mianowani, albo wyraźnie wydziedziczeni. Exheredacya więc nie pozwala woli ostatniej ignorować i zapomnieć rodziny; zmusza do uwzględnienia jej na wszelki przypadek, czy jej dziedzictwo przekazuje czy nie. Przywołując tym sposobem poraż ostatni testującemu na pamięć rodzinę, usiłuje exheredacya wzbudzić w nim skrupuły i głos sumienia i przypomnieć mu powinność jego.

Ale usiłowanie to często, powiększając nawet części zostawało bez skutku. Dwa były sposoby, z których jednym, właściwy cel exheredacyi wprost usuniętym zostawał, a drugim cel ten łatwo można było obejść. Pomówmy o tych dwóch sposobach, których głucha na cichy głos rodziny i nieubłagana wola ostatnia używała. Pierwszym sposobem, było zadośćczynienie wymogom exheredacyi. Nie zważając na skromne przypomnienie, jakie za pośrednictwem instytucji tej czyni bezsilna rodzina, stępuwszy w sobie wszelkie dla niej uczucie, nielitościwy ojciec rodziny z największą obojętnością czyni exheredacyą — wydziedzicza wyraźnie dzieci swe i spadkobierców prawnych, a miasto nich obcych mianuje dziedzicami.

Ale także i bez exheredacyi mógł nieczuły Rzymianin rodzinę swą ostatniem rozporządzeniem skrzywdzić, a to tym sposobem, że wprowadzie dziedzicem mianował prawnego spadkobiercę, ale legatami czynionemi na korzyść obcych osób

cały majątek wyczerpnawszy, dziedzicowi często tylko spłacenie długów pozostawił.

W tych dwóch przypadkach to jest w wykonanej exheredacyi i w wyczerpnięciu legatami majątku dziedzicznego, pogardzonej i zapomnianej rodzinie nie pozostało z początku nic innego, jak tylko wygłoszenie żalu swego w skardze o niesłuszny testament (*querela inofficiosi testamenti*).

Skarga ta z początku nie ma żadnej mocy prawnej, żadnego skutku materyalnego: nie jest ona bowiem sądowym pozwem, nie jest *actio*; jest tylko prostém bezskuteczném zażaleniem (*querela*).

Z postępem jednak czasu, setnicy (*centumviri*), którzy sprawy testamentów sądzić mają, uznawając słuszność zażalenia rodziny, dają mu skutek i niesłuszny testament według okoliczności albo w całości unieważniają, albo tylko w części znoszą, poczem w całości albo w części następuje dziedzictwo beztestamentowe, prawne (*ab intestato*).

Ale sumienie i widzimisię sędziów nie mogło w Rzymie na długo zastąpić miejsca ścisłego prawa. W prawie rzymskiem ciągle była dążność do ujęcia w ścisłe formy wszystkiego, cokolwiek jako niepewny, mglisty kierunek w uczuciu prawném narodu się pojawiło.

Jeżeli więc wydziedziczenie dzieci i dziedziców prawnych albo skrzywdzenie ich nadmiarem legatów wyczerpujących spadek, zaczęto uważać za niesłuszne; jeżeli sąd centumwirów testamenta niesłuszne w całości lub w części obalał: leżało to w naturze prawa rzymskiego, najbliższym krokiem naprzód oznaczyć ściśle i ustalić: których osób wydziedziczenie robi testament niesłusznym (*inofficiosum*)? i jaką część spadku tym dziedzicom których wydziedziczyć nie można, trzeba zapisać jako część prawną, aby testament nie był za niesłuszny uważany i obalony? Innemi słowy, musiała się utworzyć ścisła teoria o osobach mających prawo do zażalenia o niesłuszny testament (*querela inofficiosi testamenti*) i teoria o części prawnej (*portio legitima*).

O niesłusznym testamencie i zażaleniu o takowy instytucje JUSTYNIANA opiewają jak następuje: „Ponieważ bez przyczyny często rodzice dzieci swe w testamencie wydziedziczają lub zupełnie je milczeniem przechodzą, wprowadzoném zostało aby o niesłuszny testament działać mogły dzieci, które niesłuszném wydziedziczeniem lub ominięciem czują się być skrzywdzonymi“ ¹²⁾.

O niesłuszny testament najprzód więc mogą działać dzieci, a mianowicie mogą one działać przeciwko testamentowi rodziców: ale także i rodzice działać mogą przeciw niesłusznemu testamentowi dzieci.

Rodzeństwo nawzajem przeciwko niesłusznym testamentom wtedy tylko działać może, gdy bezczestna osoba nad nich przeniesioną została (*persona turpis*).

Zażalenie o niesłuszny testament, w ogóle jednak wtedy tylko prawni dziedzice wnieść mogli, gdy im się nie dostało: jeżeli zaś część jakąś dostali, mogli tylko działać o dopełnienie téj części.

Do jakiej zaś wysokości dopełnienia tego żądać mogą? to stanowi „teorya o części prawnej“ (*quarta legitima*). Teorya ta o części prawnej czyli o legitymie ciekawego bardzo w Rzymie doznała rozwoju, który tutaj podług GAJUSA skreślię ¹³⁾.

Kiedy w Rzymie w celu ubezpieczenia prawnych następców przed niesprawiedliwością spadkodawcy, nastąpiło prawo stanowiące, iż spadkodawca musi w testamencie prawnego swego następcę mianować dziedzicem albo wyraźnie go wydziedziczyć, obchodzono prawo to, jakeśmy to wyżej już wspomnieli, także i tym sposobem, że mianowano wprawdzie prawnego następcę dziedzicem, jednakowoż spadek cały na szkodę jego legatami wyczerpywano.

W obec takiego obejścia prawa, ustanowioną została, w tym samym celu ubezpieczenia i obronienia prawnych na-

¹²⁾ *Inst. lib. II. tit. XVIII. pr.*

¹³⁾ *GAII institutionum lib. II. §§. 224—228.*

stepców, *lex Furia*, która trzecim osobom zabraniała przyjmować więcej tytułem legatu nad 1000 assów. Tym zakazem, chciano pośrednio ograniczyć wolną wolę czynienia zapisów czyli legatów. Ale przeciw zakazowi temu nowy znalazł się wybieg. Kto np. 5000 assów miał majątku, mógł mimo to pięciu legatami po niewiecej jak 1000 assów cały wyczerpnąć majątek i zachowując ograniczenie *legis furiae*, przecież prawnemu następcy czezy tytuł tylko dziedzica zostawić.

Uchwalono zatem prawo zwane *lex Voconia*, które stanowiło, że tytułem legatu albo darowizny na przypadek śmierci nie wolno nikomu brać więcej, aniżeli dziedzice otrzymują. Zdawało się prawo to ubezpieczać dziedziców. Ale złość i niesprawiedliwość spadkodawców i na to znalazła wybieg. Rozdzieliwszy spadek między wielką liczbę legataryuszów, mógł spadkodawca tak mało zostawić dziedzicowi, a przecież nie mniej od każdego z licznych legataryuszów z osobna, że dla szczupłości zysku nie warła ponosić ciężaru całego dziedzictwa.

Cel więc, do którego zarówno dążyły instytucya exheredacyi, potem prawa *lex Furia* i *lex Voconia*, nie był osiągnięty.

Dopiero w roku 714 u. c. na wniosek trybuna ludowego P. FALCIDIUSZA uchwaloném zostało prawo, którym cel ten ostatecznie i stanowczo osiągnięty został. Prawo to zwane *lex falcidia* stanowiło, że dziedzicowi na wszelki przypadek należy cię czwarta część całego spadku. Tak jasna i wyraźna osnowa prawa nie przypuszczała więcej żadnego wybiegu ani wykrętu.

Tak więc ostatecznie *lex falcidia* zabezpieczyła dziedziców przed złością lub kaprysem woli ostatniej chcącój wyczerpnąć cały majątek na korzyść legataryuszów.

Ale ta sama *lex falcidia* pośrednio więcej jeszcze zrobita. Bo kiedy pierwotna myśl, w której *lex* ta uchwaloną została, była li tylko zabezpieczeniem mianowanych dziedziców przed wyczerpnięciem majątku legatami, co téż bezpośrednio zdziałała: wywarła ta sama *lex falcidia* pośrednio błogi dla rodziny wpływ na postępowania sądowe prowadzone

w skutek zażalenia o niesłuszny testament, i na instytucyą exheredacyi. Wywołała bowiem *lex falcidia* w poczuću prawném narodu pojęcie czwartej części majątku, pojęcie owęj *quarta falcidia* jako *minimum* które się mianowanemu dziedzicowi na wszelki przypadek należy. Pojęcie to, raz rzucone, utkwilo głęboko w poczuću prawném Rzymian i wnet od dziedziców mianowanych przeniosło się na wszystkich dziedziców prawnych. Wnet, mówię, ta *quarta falcidia* stała się w pojęću prawném narodu nierozłączną od każdego prawnego dziedzica, chociaż niemianowanego, chociaż ominiętego lub wydziedziczonego; stała się ową częścią prawną (*portio legitima*), która każdemu dziedzicowi, nawet wbrew woli ostatniej spadkodawcy, z prawa się należała.

I oto jesteśmy u końca drugiego peryodu. Walka między rodziną a wolą ostatnią zakończona korzystnie dla pierwszjej.

Zwycięzka rodzina zawiesza w świątyni swęj kwartę falcydyjską jako *spolia opima*, jako łup na nieprzyjaciela swym zdobyty.

PERYOD TRZECI.

Czasy cesarstwa rzymskiego aż do Justyniana.

Duch prawa rzymskiego dążący nieustannie ze szczupłych granic narodowości do najwyższego stanowiska wszechludzkiego, wszechnarodowego, od *jus civile* do *jus gentium*, nie poprzestał na powyższém zwycięztwie: nie było ono zupełnem. Prawda, że rodzina wywalczyła sobie prawną czwartą część, którą jęj wola ostatnia zawsze przyznać zmuszoną została: ale tēj woli ostatniej wolno jeszcze było, podług upodobania, ograniczyć rodzinę na tę jedną czwartą część, i pozbawić ją chociażby najniesłuszniej całego majątku aż do tēj jednej, czwartej części. Ta wolność i samowola woli ostatniej nie byłaż niesprawiedliwością?

Więc na nowo, duchem prawa rzymskiego pobudzona, rozpoczyna rodzina walkę z nieprzyjazną sobie wolą ostatnią i znowu ją zwycięża. Tą razą zwycięztwo jest zupełne: świetny rezultat tego zwycięztwa złożony w Nowelli 115.

Nowella ta dana roku 542 po n. CHR. znosi stanowczo wszelką samowolę testującego, mogącą krzywdzić rodzinę a mianowicie krewnych wstępnych i zstępnych (ascendentów i descendentów). Nie wolno więc rodzicom pominąć w testamentie, albo nawet wydziedziczać dzieci swych, wnuków lub prawnuków: ani też dzieciom wolno pominąć lub wydziedziczyć rodziców, ani dziadka lub babkę i t. d. Zapisanie testamentem legatu albo pozostawienie części prawnej nie testującemu pomódz nie może; nie może go uwolnić od obowiązku względem dzieci lub rodziców. Nie może więc spadkodawca częścią prawną opłacić krzywdy wyrządzonej najbliższym krewnym.

Przypuszcza tylko Nowella 115 jeden wyjątkowy przypadek, w którym wolno rodzicom dzieci swe i dzieciom rodziców wydziedziczyć: jest to przypadek jawnej i oczywistej niewdzięczności. Aby jednak bezzasadny zarzut niewdzięczności nie służył za pozór niesprawiedliwemu i złośliwemu spadkodawcy, wylicza Nowella 115. szczegółowo te czyny i występki, których popełnieniem dzieci przeciwko rodzicom wykraczają z granic winnej wdzięczności, a rodzice przeciwko dzieciom z granic winnej miłości i pieczołowitości; których popełnieniem więc nastaje uznana prawem niewdzięczność lub zaniedbanie obowiązków rodzicielskich i wolną czyni ostatnią wolę spadkodawcy.

Tak więc przy końcu trzeciego peryodu historyi rzymskiej idea rodziny odniosła zupełne zwycięstwo nad idea jednostki. Dopóki rodzina istnieje, wola ostatnia jednostki żadnej prawie nie ma władzy. Dopiero gdy jawna niewdzięczność ze strony dzieci, lub jawny brak miłości ze strony rodziców niszczy najistotniejszą treść rodziny i zrywa wszelkie jej węzły: wtedy dopiero wola ostatnia jednostki odzyskuje pewną powagę i wolność działania.

Zastanówmy się nad myślą powyższego rozwoju woli ostatniej w świecie starożytnym. Boć wszelki objaw dziejowy o tyle tylko ma wartości, o ile w nim dostrzedz się daje myśl — odbłask téj jednej myśli bożej, która w dziejach się objawia. Tą myślą jest: wydoskonalenie i wyzwolenie jednostki (*individuum*). Widzieliśmy w państwach Wschodu, w Chinach, Indyach, Palestynie, jak jednostka ta żadnej jeszcze nie odgrywa roli, żadnego nie ma znaczenia. W Chinach nie masz nawet pojęcia jednostki. Jest tylko rodzina, i ta bez znaczenia i wagi tonie i niknie w wielkim obszarze państwa. Nie wiele inaczej ma się rzecz w Indyach. Tu jednostka w porównaniu z Chinami uczyniła wprawdzie już jakiś postęp; nabrała jakiegoś znaczenia w obec prawa i państwa: ale tylko w zbiorowej formie kasty. Tylko kasta jest uprawnioną: w kaście zaś ginie bez śladu jednostka.

W Palestynie już nie kasta, ale szczep występuje, a w szczepach tu i owdzie silnie występują rody. Jest to znaczny już postęp. Ale w obec szczepu, w obec rodu: bezprawną jest jeszcze jednostka. Wola jęj za życia w szczupłych tylko porusza się granicach: za obręb życia wcale nie sięga.

Dopiero w świecie zachodnim, w Europie zaczyna się powoli to wyzwolenie, to dźwignięcie się jednostki, które do dziś dnia stanowi szczytną treść dziejów naszych. Dzieło to rozpoczyna Grecya. Tam pierwszy raz jednostka przychodzi do pocucia siebie, do pocucia swęj godności, do pocucia człowieczeństwa. Odróżniliśmy powyżej Spartę od Aten; różnicę tę i tutaj wskazać nam wypada. Jest zaiste w Sparcie pocucie jednostki: ale pocucie li tylko materyalne, pocucie fizycznej siły i mocy jednostki. Ta siła i moc mają znaczenie swe ważne w Sparcie; odgrywają rolę niepoślednią: ale moralna jednostka w Sparcie nie ma jeszcze ani należytego pocucia, ani znaczenia. Prawo ujmuje ją w karby swe i kieruje całém jęj jestestwem. Podobnie jak na Wschodzie wola jednostki i w Sparcie jest ściśle ograniczoną.

Słowem, moralna treść jednostki w Sparcie znajduje się jeszcze w uśpieniu: przebudza się ona w Atenach. Tutaj,

w jednostce silne bije poczucie swego znaczenia i swego powołania. Moralna treść jednostki podnosi się tutaj do świadomości, że jest podstawą i żywotną częścią państwa. Prawo nie śmie zakresu działania jęj ograniczyć: zostawia ono woli jednostki, w kierunku rozrządzania majątkiem swym, wolne pole, jakiego ani na Wschodzie, ani w Sparcie nie miała. Jednakowo, chociaż w poczuciu swego znaczenia, korzy się jednostka w Atenach przed państwem i przed rodziną. Przed niemi uznaje ona swą niższość i wbrew nim działać nie odważa się. Najwyższą ideą w Atenach, jak w ogóle w świecie klasycznym, jest państwo: jest ono ostatecznym celem wszystkiego. Z niem jednostka nie śmie wystąpić w szranki. Ale w Atenach i rodzina, w porządku państwowym i społeczeńskim zajmuje szczytne miejsce. I rodziny wyższość uznaje w Atenach jednostka. To też jak państwo, tak i rodzina jest kresem, za którego wola jednostki nie tak prędko się przedziera. Wolność jednostki w Atenach nosi piętno uszanowania przed rodziną, oddaje rodzinie należyta cześć. Ustaje więc prawo jednostki tam, gdzieby krzywda rodziny powstała. Wola ostatnia zatem, krzywdząca rodzinę, jest niemożliwą: jedynym jęj warunkiem jest adopcyja t. j. zachowanie form rodziny, a więc przynajmniej pozór zostawiania w zakresie rodziny.

Kiedy tak w Atenach jednostka nie waży się targnąć na święte formy rodziny: w Rzymie jednostka ta nie tylko formy te ale istotę rodziny bezwzględnie depce nogami. W Rzymie wola ostatnia powstaje w najostrzejszej swęj formie i wydaje ów testament czysto rzymski, który niszczy zuchwale wszelkie węzły rodziny. Rzymski obywatel, *pater familias* nie zna żadnych względów rodziny: uznaje on nad sobą jedynie jedną wyższą władzę t. j. państwo, któremu się w zebraniach ludowych, w „*comitiis calatis*“ o akcie samowoli swęj przeciw rodzinie, o testamencie swym opowiada. Testament „*calatis comitiis*“ uważam więc nie za adopcyę, ale jedynie za takie opowiedzenie się państwu, a to na znak uznania wyższości jego. Oprócz tego opowiedzenia się reprezentantom państwa, wola ostatnia Rzymianina zupełnie jest wolną

i w działaniach i rozporządzeniach swych nieograniczoną. Ale stan ten trwa tylko w pierwszym peryodzie prawa rzymskiego. Jednostka bowiem porwana prądem usamowolnienia i wyzwolenia się doszła do niesprawiedliwości i niesłuszności przeciw rodzinie: przy tej niesprawiedliwości ostać się nie może. Ta nieograniczona nad rodziną i majątkiem rodziny władza, jest uzurpacją, jest fałszem: fałsz ten ustąpić musi prawdzie, sprawiedliwości. To też ustawa dwunastu tablic, która nieograniczoną wolność woli ostatniej formuluje i wypowiada, jest zarazem wolności tej pomnikiem grobowym. W drugim peryodzie już występuje rodzina do walki z wolą ostatnią, z której jakeśmy widzieli wychodzi zwycięzko.

Co ma znaczyć nieograniczona wolność woli ostatniej w pierwszym peryodzie historii rzymskiej? co ma znaczyć zniszczenie tej wolności i zwycięztwo rodziny przy końcu dziejów rzymskich?

Widzieliśmy jak z postępem dziejów postępował rozwój jednostki; jak ta jednostka w uśpieniu zupełnem na Wschodzie, przychodzi w Grecyi do poczucia siebie, a w Rzymie wyzwalając się coraz więcej, zrzuca jarzmo rodziny, które w Grecyi chętnie jeszcze znosi.

To było charakterystyczném pierwszego peryodu dziejów rzymskich, że jednostka wzbiła się zuchwale nad wszelką ideę rodziny, przywłaszczyła sobie władzę bezwzględną nad tą rodzinę i w rozpędzie bezmyślnym rozciągnęła tę władzę swą nie tylko w całym zakresie, ale jeszcze poza obręb życia i ustaliła dziwne i niesłychane dotychczas prawo: „*pater familias uti legassit suae rei, ita jus esto*“.

Możemy to spostrzedz w dziejach każdego narodu, że w początkach życia jego, w pierwszym peryodzie dziejów, występuje wszystko to co stanowi właściwość i oryginalność narodu, wszystkie te cechy odrębne, które razem wzięwszy stanowią piętno narodowe.

W dalszym zaś postępie dziejów każdego narodu piętno to zacięra się i słabnieje i z wyłącznie narodowego staje się powszechném, światowém. Słabnięcie to i zatarcie pier-

wotnej cechy narodowej dzieje się zazwyczaj w walkach z ludem. W początkach bowiem dziejów każdego narodu góruje żywioł patrycyuszowski. Ten zawiera w sobie ową całą odrębność narodową i to co nazywamy duchem narodowym. W walkach z ludem zacięra się ta odrębność; bo lud jest w narodzie siłą odśrodkową, jak patrycyusze siłą dośrodkową.

Zastosujmy cośmy tu powiedzieli do Rzymu.

W pierwszym peryodzie góruje żywioł patrycyuszowski. To też ten pierwszy peryod jest wyrazem, jak we wszystkim inném tak i w prawie, czysto rzymskiego ducha. Ojciec ma prawo życia i śmierci nad dziećmi swemi; prawo nieograniczonego rozrządzania majątkiem na przypadek śmierci.

Już w drugim peryodzie zaczyna się walka żywiołu ludowego z patrycyuszostwem. Powolne zwycięstwo żywiołu ludowego okazuje się w dziedzinie prawa, zatarciem cechy ściśle narodowej, odrębno rzymskiej i przybraniem więcej cechy ogólnie ludzkiej; zatarciem cechy *juris civilis* a zbliżeniem się do *jus gentium*. Nieograniczone prawo ojca rodziny w drugim peryodzie zaczyna słabnąć. Utraca on powoli prawo życia i śmierci, a jakim ograniczeniom podpada z postępem dziejów rzymskich nieograniczona w pierwszym peryodzie wola ostatnia: widzieliśmy wyżej.

Aż nareszcie w peryodzie ostatnim, Nowellą 115. prawo rzymskie zstępuje zupełnie z piedestału narodowego w zakres prawa powszechno-ludzkiego; z *jus civile* staje się *jus gentium*. Tym krokiem spełniło ono, w rozważanym przez nas kierunku, swe zadanie dziejowe, swe posłannictwo. Kiedy w prawie 12 tablic, w ustawie *uti legassit* wypowiedziało ono swą zasadę ściśle narodową: wydało ono w Nowelli 115. dojrzały owoc dziejowy dla późniejszych pokoleń i wieków.

O ile te przyjęły dojrzały owoc, lub poszły za niedojrzałym jego kłębem, za ową zasadą czysto rzymską: zobaczymy w części drugiej, w której przejdziemy prawną i prawodawstwa wieków średnich, zabawimy z szczególną uwagą przy prawie polskiem, a skończymy na najgłówniejszych prawodawstwach naszego czasu.



CZEŚĆ II.

WIEKI ŚREDNIE I NOWE.

CHRZEŚCIJAŃSTWO I KOŚCIÓŁ KATOLICKI.

Zgadza się na to nawet pisarze katoliccy, że urządzenie pierwotnych gmin chrześcijańskich były na wzór urzędzeń sekty Esseńczyków ¹⁴⁾, że zatem pod tym względem pierwotne Chrześcijaństwo wzięło początek swój w tej sekcie.

Z trzech sekt, które w chwili powstania Chrześcijaństwa dzieliły naród żydowski, z sekty Faryzeuszów, Saducejczyków i Esseńczyków, ostatnia była tą sektą, która się stała wyrazem owęj myśli socyalistycznej, którąśmy wyżej, jako przebijającą się w prawodawstwie MOJŻESZA wskazali ¹⁵⁾.

¹⁴⁾ Porówn. GFRÖRER *Allgemeine Kirchengeschichte* T. I. str. 223. „Die Verwandschaft des Christenthums mit dem Judenthume kann indessen viel genauer bestimmt werden. Unter den drei Partheien, in welche sich letzteres nach dem Zeugnisse des JOSEPHUS im ersten Jahrhundert theilte, sind es hauptsächlich die Essener, welche in inniger Beziehung mit der von JESUS gestifteten Gesellschaft stehen...“ „Kann irgend ein Unbefangener die Beschreibung der Essener, welche uns PHILO, welche JOSEPHUS giebt, lesen, ohne gestehen zu müssen, dass diese Gesellschaft einer Morgenröthe des Christenthums zu vergleichen sei? wie hätte JESUS solche Elemente unbeachtet lassen sollen? Allem Anschein nach ist er selbst vor der Zeit seines messianischen Wirkens Essener gewesen, aber später nicht mehr in dem Orden geblieben“.

¹⁵⁾ Patrz wyżej str. 11.

Mysł ta w sekcie Esseńczyków spotęgowała się do zupełnej wspólności majątkowej i pogardy bogactwami ¹⁶⁾.

To też pierwsze gminy chrześcijańskie, tworzące się na wzór tej sekty, przyswoiły sobie i jedno i drugie. W Ewangeliiach, w dziejach apostoelskich liczne tego znajdujemy dowody ¹⁷⁾.

Fakt ten wspólności majątkowej w pierwszych gminach chrześcijańskich jest dla nas nader ważnym. Bo kiedy Ewangelieści oprócz kilku zdań i zasad dotyczących się prawa rodzinnego nie pozostawili nam żadnych śladów prawniczego zapatrywania się świeżo podnoszącego się zakonu; a co nas

¹⁶⁾ Oto opis, jaki o tej sekcie daje nam JÓZEF FLAWIUSZ w swęj historyi wojny żydowskiej Ks. II rozdz. 8: „Pogardzają oni bogactwami i podziwienia godna jest u nich wspólność majątkowa (*καὶ θραυμάσιον παρ' αὐτοῖς το κοινωνίον*), nikt nie posiada więcéj aniżeli drugi. Bo kto chce wstąpić do zakonu, musi majątek swój oddać całemu stowarzyszeniu. Dla tego też nie znajdzie między nimi ani ubogich, którzyby w ucisku, ani bogatych, którzyby w dostatkach żyli: ale majątki pojedynczych razem złączone stanowią posiadłość stowarzyszenia“.

¹⁷⁾ Porównaj z opisem w powyższej nocie, następujące miejsce z Ewangelii i z dziejów Apostoelskich: „Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi...“ Św. MATEUSZ VI. 5. „Nie troszczcie się tedy, mówiąc: Cóż będziemy jedli? albo co będziemy pili? albo czém się będziemy przyodziewali? boć tego wszystkiego poganie szukają...“ *ibid.* Rzekł mu JEZUS: Jeżeli chcesz być doskonałym, idź, sprzedaj majątności twoje i rozdaj ubogim...“ Ś. MAT. XIX. 21. „Tedy, odpowiadając PIOTR rzekł mu: otośmy opuścili wszystko i poszli za Tobą...“ *ibid.* „A spojrzawszy JEZUS w około rzekł do uczniów swoich: Jakoż trudno ci, którzy mają bogactwa, wniknąć do królestwa Bożego“ Ś. MAREK X. 23.

„A wszyscy którzy uwierzyli byli pospołu i wszystkie rzeczy mieli wspólne. A osiadłości i majątności przedawali i udzielali ich wszystkim jako komu było potrzeba“. *Acta Apostolorum* II. 44. 45.

szczególnie uchodzi, kiedy w ewangeliach o testamentach i woli ostatniej żadnej nie znajdujemy wzmianki: to jedynie fakt powyższy wspólności majątkowej na punkt ten potrafi rzucić niejaki światło. W społeczeństwie zasadzającym się na wspólności majątkowej nie masz pojęcia własności osobistej; jest tylko własność społeczeństwa. Bez własności osobistej nie masz możliwości rozrządzania majątkiem ani za życia ani na czas pośmiertny. Tylko społeczeństwo, gmina, są właścicielami: pojedynczy nie posiada i niczem rozrządzać nie może. Pierwotne chrześcijaństwo więc, będąc socjalizmem, nie znało rozporządzeń ostatniej woli.

Ale w tym pierwotnym stanie urządzeń swych, chrześcijaństwo ani mogło długo pozostać, ani też pozostało. Bo kiedy żydowstwo ograniczało się zawsze na sobie samém, kiedy zamykając się w ciasnych swych granicach, odwracało z pogardą oblicze swe od ciemnoty świata pogańskiego: chrześcijaństwo uczuło w sobie missyę historyczną i z miłością poszło między pogany aby je nawracać. „Idźcie i nauczajcie narody!“ oto hasło chrześcijaństwa — będące żywotnym nerkwem, koniecznością płynącą z natury jego.

Atoli z missyą tą nie zgadzało się urządzenie socyalistyczne pierwotnych gmin chrześcijańskich, nie zgadzała się podstawa wspólności majątkowej, na których one spoczywały. Chcąc rozlać się po świecie i wypłynąć na szerokie morze dziejów, musiało chrześcijaństwo pozbyć się tych hamujących i wstrzymujących prąd jego dziejowy więzów, które małe gminy pojedyncze nosić mogły, ale które dla religii światowej, dla zakonu mającego objąć ramiony swemi świat cały, były niedogodne i kępujące.

To też chrześcijaństwo nie wahało się ani chwili kroku tego uczynić i chętnie poświęciło powszechności swęj (kato-
licyzmowi) pierwotne swe urządzenia.

Z postępek więc chrześcijaństwa upadły pierwotne socyalistyczne podstawy pierwszych gmin chrześcijańskich, upadła wspólność majątkowa, a chrześcijaństwo zaczęło lgnąć do świata i robić mu koncessye. Musiało się ono pożegnać

na zawsze z myślą przekształcenia świata całego na modłę pierwotnych gmin swych; musiało poprzestać na samém nauczaniu ludów pogańskich nowój religii i na tych jedynie tylko zmianach, które z nauką CHRYSTUSA w koniecznym, ścisłym stały związku, bez których nowa religija istniećby nie mogła, lub czczém tylko stałaby się słowem. Po przekształceniu więc religijnych zapastrywań ludów pogańskich, po nawróceniu ich do wiary Chrystusowej: zmiany owe sięgnęły jeszcze tylko w dziedzinę moralności i w tę dzielnicę stosunków prawnych, które ściśle graniczą z dziedziną moralności, a więc przedewszystkiém w stosunki małżeńskie, w stosunki rodzinne pokrewieństwa i t. p.

W inne sfery życia narodów chrześcijaństwo sięgnąć nie mogło i musiało w obec nich zostać bez władzy. Do sfer tych należał cały obszar życia politycznego, państwowego i stosunków prawnych: opanowania tego obszaru, aczkolwiek może z żalem w sercu i ze łzą w oku, chrześcijaństwo zrzec się musiało. Nie do nas tutaj należy życie polityczne i cały obszar stosunków prawnych: nas obchodzą jeno stosunki własności.

Młodociane chrześcijaństwo, w nowe wchodząc życie, mogło w pierwszych gminach swych nowe urządzić sobie stosunki i pogardzając zastarzałym porządkiem świata, nowy tryb życia i stosunków w tworzące się wprowadzić społeczeństwo. Mogło ono łatwo w szczupłych zakresach nowych stowarzyszeń i gmin, składających się nadto z ludzi poświęcenia i natchnienia, nowe rzucić podwaliny społeczeńskiego życia; zaprowadzić wspólność majątkową i równość wszystkich członków nowego zakonu przejętych głęboką pogardą bogactwa.

Ale świat rzymski za nadto silne miał podwaliny porządku społeczeńskiego, aby je chrześcijaństwo mogło podważyć. Chwiejne były zapastrywania jego religijne: bogi rzymskie chyliły się ku upadkowi: ale stosunki społeczne, stosunki cywilne i polityczne były w pełni życia i siły. Mogło chrześcijaństwo prawdziwego wprowadzić Boga i nową

wiarę: ale silnej podstawy stosunków prawnych, cywilnych i politycznych ruszyć ono nie mogło.

Co w szczególe własności się tyczyć, świat rzymski za nadto kochał się w bogactwach i zbytkach: aby go cześcić się mogła nauka o pogardzie mienia i o wspólności majątkowej.

Musiało więc chrześcijaństwo porzucić te pierwotne podstawy swych urządzeń społecznych, a głosząc święte nauki CHRYSTUSA o miłowaniu bliźniego jak siebie samego, o równości wszystkich ludzi, o grzechu bogactwa, o cnocie i zasłudze ubóstwa: uznać uprawnienie własności, uznać wszelkie różnice stanów i wszelkie nierówności ludzi płynące z różności i nierówności bogactw i mienia.

Ale co więcej, nie dość na tém uznaniu podwalin świata rzymskiego: chrześcijaństwo samo, zapomniawszy dawnych swych zasad, weszło po części w tor tego świata i samo cenić zaczęło mienie i bogactwa. Do tego przyczyniło się szczególnie powstanie i wykształcenie się hierarchii i kościoła katolickiego, które pobieżnie tutaj skreślić wypada. Między zasadami, które pierwotne chrześcijaństwo poświęcić musiało postępowi swemu dziejowemu, powszechności swój światowej, słowem katolicyzmowi: była także zasada równości członków swych.

W pierwszym czasie i w pierwotnych gminach chrześcijaństwa żadnego nie było między członkami nowego zakonu odróżnienia; wszyscy byli równi.

Taki stan równości długo ostać się nie mógł. Ustawy religijne nowego zakonu, obrzędy i ceremonije, nareszcie powołanie chrześcijaństwa i wrodzony mu popęd nawracania ludów wymagały koniecznie, aby jedna część zwolenników jego poświęciła się wyłącznie interesom religijnym, duchownym, kościelnym. Z łona więc nowego zakonu wydzielił się powoli i wystąpił nowy stan, stan kleryków, który z czasem wykształcił się do tego tak sztucznie ułożonego porządku hierarchicznego, który w wiekach średnich do tak wielkiej wzrósł potęgi, iż niemal całym zawładnął światem.

Od pierwszej chwili zaraz, kiedy się stan kleryków wydzielać zaczął z łona gmin chrześcijańskich, zaczął on równocześnie wraz z odrębnym stanowiskiem mieć odrębny swój interes. Jest to rzecz prosta i naturalna. Lud chrześcijański, laikowie, pełnili obowiązki religijne, uznawali i wykonywali nauki CHRYSTUSA: ale o sprawy nowego zakonu i nowej religii nie wiele się troszczyli. Sprawy te mieć na pieczy było zadaniem i powołaniem kleryków. A więc utrzymanie nauk CHRYSTUSA w pierwotnej czystości; zastosowywanie ich do rozlicznych nowych stosunków świata; tłumaczenie i objaśnianie ich odnośnie do tych nowych stosunków; rozszerzanie zakresu wiernych, nauczanie ludu chrześcijańskiego i nawracanie pogan: to wszystko było zadaniem i obowiązkiem kleryków.

Aby obowiązkowi tym i powołaniu swemu zadość uczynić, aby sprawom tym duchownym zupełnie poświęcić się można: musiał sobie stan kleryków, stan duchownych zabezpieczyć niezawisłe jakieś i silne stanowisko; musiał się wzmocnić jako stan i wśród chaosu ludów i narodów utworzyć jedną silną całość.

Otóż za takiem ubiegając się stanowiskiem, wpadł stan kleryków, stan duchownych, jednym słowem kościół na tor świata rzymskiego i równie jak on zaczął starać się o pieniądze i bogactwa ¹⁸⁾).

¹⁸⁾ Przejście to od pierwotnych urządzeń gmin chrześcijańskich, do późniejszego stanu kreśli GIBBON mistrzowskiem swém piórem jak następuje:

Wspólność majątkowa, która tak przyjemnie bawiła wyobraźnię PLATONA, i która w pewnym stopniu istniała w surowej sekcie Esenńczyków, przyjęta była na krótki czas w pierwotnym kościele. Gorliwość pierwszych nawróconych skłoniła ich do sprzedania świeckich posiadłości, któremi pogardzali, do złożenia ceny ich u nóg apostołów i do kontentowania się równą częścią, jaka z ogólnego podziału na nich wypadła. Postęp religii chrześcijańskiej zachwiał i powoli zniszczył to szlachetne urządzenie, które w rękach mniej czy-

Odtąd kościół, duchowieństwo dwa ma na oku interesa: najprzód interes stanowy, interes kościoła, podrugie interes chrześcijaństwa, interes religii. Pierwszy jest koniecznym środkiem, drugi jest szczytnym celem.

Dwa te interesa, kołysząc się w kościele katolickim, często się równoważąc, często jeden drugiego przeważając, nader ciekawy i nauczający dla historyka przedstawiają widok.

Bywały czasy, gdzie górą szedł interes chrześcijaństwa, religii, a niknął stanowy, hierarchiczny interes kościoła: były to czasy nawracania ludów i męczeństwa świątobliwych apostołów wiary. Bywały znowu czasy, gdzie kościół o bogactwa i mienie, o najwyższą nad władzami świeckimi władzę się starał: ale zarazem nie spuszczał z oka interesu religii. Ale bywały także czasy, gdzie duchowieństwo brnąc w zbytkach i bogactwach, tylko za świeckimi uganiało się roszkarami: były to czasy zepsucia i upadku, w których ludy głośno o reformy wołały.

Wróćmy do rzeczy. Wykazaliśmy dwa fakta, dwa objawy ważne, które się spełniły w chrześcijaństwie za pierwszym wstąpieniem jego na widownię świata pogańskiego,

stych niż apostołów, prędkoby mogło zostać zwichnięte i wyzyskiwane przez wracające sobkostwo natury ludzkiej, a więc pozwolono nowonawróconym zatrzymać w posiadaniu dziedzictwa swe, przyjmować zapisy i spadki, i powiększać prywatne swe majątki wszelkimi prawnymi sposobami handlu i przemysłu.

Zamiast bezwzględnej ofiary przyjmowali słudzy słowa bożego skromną jój częśćkę; a w tygodniowych lub miesięcznych zebraniach każdy wierny przynosił w darze, stósownie do wymagalności chwili i w miarę dobrobytu swego i pobożności swój, dobrowolną ofiarę na rzecz wspólnego funduszu. Wszystko, chociażby rzeczy najmniejszej wartości, przyjmowano; jednak bezustannie przypomniano, że co do dziesięcin, prawo Mojżesza nie przestało jeszcze obowiązywać...“ (GIBBON, *History of the decline and fall of the roman empire*. T. 2. c. 15.

rzymskiego. Pierwszém było porzucenie pierwotnej swęj podstawy społecznejskiej, w spólności majątkowej, a natomiast uznanie podstawy świata rzymskiego, własności osobistej; drugiem było opuszczenie dawnęj zasady pogardy bogactw i mienia i wejście na tor rzymskiego świata uganijającego się za mieniem i bogactwem.

Otóż w ślad za tymi dwoma objawami, za temi dwiema zmianami zaszłemi w zakresie zapatrywań i zasad chrześcijaństwa, poszła i trzecia zmiana, która nas tutaj szczegółowo obchodzi.

Pierwotne chrześcijaństwo nie znało, jakeśmy widzieli, woli ostatniej, nie znało rozporządzenia ostatniego. Uznawszy atoli raz podstawę świata rzymskiego, własność osobistą, uznało ono równocześnie wszelką możliwość rozrządzania własnością swą, a więc i praktykowane w świecie rzymskim rozporządzenie ostatnie.

Ale co więcj jeszcze — kiedy stan kleryków, kiedy duchowieństwo idąc za interesem czysto hierarchicznym weszło na tor świata rzymskiego i ubiegało się, jakeśmy widzieli, za bogactwem i mieniem: jedném z najobfitszych źródeł bogactw i zamożności dla niego stały się legata i zapisy przedśmiertne wiernych, którzy „dla zbawienia duszy swęj“ majątki swe i bogactwa kościołowi zapisywali ¹⁹⁾. Zapisy te przedśmiertne i rozporządzenia ostatnie na rzecz kościoła weszły coraz bardziej w zwyczaj. Duchowieństwo mile na zwyczaj ten patrzało i gorliwie stawalo w obronie powagi woli ostatniej. Przeciwnie władza świecka, zazdrośném na wzrost materyalny hierarchii patrząc okiem, starała się zwyczaj ten znieść; starała się różnemi czasy możność zapisywania ko-

¹⁹⁾ „Za czasów cesarza Decyusza (249 — 251) było mniemanie władz, że chrześcijanie w Rzymie posiadają wielkie bogactwa, że do obrzędów religijnych używają naczyń srebrnych i złotych; i że wiele nowonawróconych posprzedawało posiadłości swe i domy dla zwiększenia wspólnego funduszu sekty, na szkodę nieszczęśliwych swych dzieci, które zostały żebrakami z powodu, iż rodzice ich byli świętymi“. (GIBBON T. 2. c. 15).

ściółowi majątków ograniczyć ²⁰⁾. Wszczęła się więc na punkcie tym walka władzy świeckiej z władzą duchowną, z hierarchiją, walka która przez całe średnie wieki toczy się pasmem równoległym od owęj drugiej wielkiej walki władzy świeckiej z hierarchiją, która o pierwszeństwo władzy w większych rozmiarach wrzała na szerokiem polu dziejowem. Wszystkie zmiany i losy koleje owęj wielkiej walki występują w stósownych objawach na tym samym punkcie szczegółowym, gdzie idzie tylko o wolność i możność zapisów na rzecz kościoła i o ich ograniczenie.

Z tego względu, jako termometr owęj większej walki, ścieranie się tych dwóch władz na punkcie tym jest bardzo ciekawe.

Przy roztrząsaniu praw niemieckich i polskich, będziemy się przypatrywali walce téj władz świeckich w krajach tych z hierarchiją. Tutaj skreślimy tylko krótko walkę tę w dogorywajacém państwie wschodnio-rzymskiem.

Po długich krwawych prześladowaniach nadeszły nareszcie dla kościoła katolickiego z panowaniem KONSTANTYNA W. lepsze czasy.

Cesarz KONSTANTYN, który z poganina stał się gorliwym katolikiem, sankeyonując zwyczaj, który dość się już był wtedy rozpostarł, udzielił r. 321 kościołowi katolickiemu pozwolenie przyjmowania puścizn i zapisów wszelkiego rodzaju ²¹⁾. „Z nadzwyczajną czynnością i świetnym skutkiem, mówi GFRÖRER, wyzyskiwał kler to złote prawo“. Wkrótce każdy umierający majątny człowiek bywał wzywany na łożu

²⁰⁾ „Kilka ustaw..... rozporządziło, aby majątek nieruchomy, żadnemu zborowi bez osobnego przywileju lub pozwolenia cesarza albo senatu ani darowanym ani zapisanym być nie mógł“. (GIBBON *loco citato*).

²¹⁾ „*Habeat unusquisque licentiam, sanctissimo catholico, venerabilique consilio decedens bonorum quod optavit relinquere, et non sint cassa iudicia. Nihil enim est, quod magis hominibus debeatur, quam ut supremæ voluntatis, postquam jam aliud velle non possunt, liber sit stilus, et licitum, quod iterum non redit, arbitrium*“. (l. 1. C. I. 2).

Porównaj także l. 26. C. I. 2.

śmiertelném, aby zapisał coś kościołowi dla zbawienia duszy. Pobożna szczodroblivość darowała z własnej woli, występstwo usiłowało szczodroblivością na korzyść kościoła zmazać w ostatnich chwilach grzechy całego żywota“. (GFRÖRER T. I. str. 30).

Nieograniczoną wolność duchowieństwa brania legatów ograniczył atoli już r. 370 cesarz WALENTYNIAN I. rozporządzeniem mającém na celu powściągnąć chciwość kleryków.

Inni także cesarze wydawali reskrypta, którymi zakazywali kościołowi brać spadki.

Ale rozporządzenia cesarzów słabły coraz bardziej w obec wzrastającej potęgi kościoła. Kościół zagarnął pod panowanie swe świat duchowy, a panowanie nad duszami wiernych utorowało mu drogę do wszystkiego.

Kiedy w późniejszych czasach kościół zjednał sobie sądownictwo w sprawach spadkowych i dziedzicznych, stał on się w sprawach zapisów na rzecz jego czynionych, zarazem interesowanym i sędzią w jednej osobie. Zapisy te przez całe średnie wieki były na porządku dziennym, a ważność ich wspierał kościół jak najgorliwiej.

Od wieku 4. zaczęło się tworzyć na koncyliach i synodach prawo kanoniczne. Przez całe wieki średnie pomnażało się ono postanowieniami soborów, bullami papieżów i t. p. Zawsze i wszędzie był kościół, było prawo kanoniczne za nieograniczoném uprawnieniem woli ostatniej: bo ani dzieci, ani rodzice, ani krewni na żaden nie zasługiwali wzgląd, gdy chodziło o „zbawienie duszy“, dla którego majątek swój ktoś kościołowi zapisał ²²⁾).

²²⁾ Liczne są miejsca w prawie kanoniczném przemawiające za powagą woli ostatniej. I tak n. p. C. XIII. g. II. c. 4. *Ultima voluntas defuncti modis omnibus conservari debet.*

Staral się także kościół znieść wszelkie formalności utrudzające czynność testamentarną. I tak C. III. 26. c. 9. ogłasza, jako siedmiu świadków, których prawa ludzkie (*leges humanae*) do czynności testamentarnéj wymagają, podług praw boskich nie potrzeba, opierając się na słowach Pisma świętego „*quod in duorum vel trium testium stet omne verbum*“,

NIEMCY.

Dziejom niemieckim nadaje odrębne piętno jedna okoliczność, która zarazem dziejów tych pisarzowi niemałe stawia trudności. Jest to wieloszczepowość narodu niemieckiego, która wyłoniwszy się z pierwotnej Germanii, ani do silnych odrębnych nie mogła dojść narodowości, jak to widzimy u szczepów słowiańskich (Czesi, Polacy, Serbowie), ani do dziś dnia jednolitego i silnego nie mogła stworzyć narodu.

Naród niemiecki przyrównałby można do promienia słonecznego, który wpadłszy w pryzmat dziejów, na tęczowe smugi się rozczepia, aż znowu trafia na tarczę wielkiego jakiegoś męża, na której w jedno zlewa się światło. Mężami takimi byli CHŁODWIG, KAROL WIELKI i inni.

Silną dłońą poskramiają oni i zacierają różnice szczepowe; wielkimi wojnami i wyprawami lub silną organizacją łączą oni w jedną całość naród niemiecki.

Szczepy na północy Italii, w wielkiej przestrzeni między Dunajem a Renem osiadłe, Rzymianie nazywali Germanami, a kraj ich Germaniją. Mieli już Rzymianie jakieś niepewne wiadomości o rozmaitych szczepach Germanów: ale żadnej o szczepów tych między sobą różnicy; a TACYT wszystkich zarówno szczepów obyczaje, zwyczaje i prawa kreśli w swęj Germanii. Opis ten dokładne nam daje o sławie pierwotnych Germanów wyobrażenie.

Jak u wszystkich narodów w pierwotnym ich stanie, i u Germanów rodzina (*sippe*) była podstawą szczepu i narodu. Jednakowoż jako w narodzie wojennym i bitnym, rodzina ta odrębne wcale niż gdzieindziej ma znaczenie. Rodzina germańska jest przede wszystkim związkiem opiekuńczym i obronczym mienia i osoby: dlatego najsilniejszy ramieniem i orężem jest pierwszym w rodzinie i najwięcej ma praw. Chociaż najstarszy wiekiem, gdy oręza dźwignąć, na koń sam wsiaść nie potrafi: żadnych w rodzinie praw nie ma. Kto posiadłości i mienia rodziny bronić potrafi, ten mienia tego jest

współwłaścicielem, jednak tylko tak długo, jak długo do obrony téj jest zdolnym.

Z téj to zasady życia i prawa germańskiego wypływa stanowisko, jakie w rodzinie zajmują kobiety, które jako od natury mniejszą obdarzone siłą, w majątku rodzinnym nader mały mają udział, i jedynie uprawnione są do żądania szczegółowego wyposażenia, jednak żadnego do majątku lub posiadłości rodzinnej nie mają prawa własności.

Z téj samej zasady wypływa dalej, co nas tutaj najwięcej obchodzi, że, złożony chorobą na łożu śmiertelném żadnego więcej rozporządzenia nad posiadłością i własnością²³⁾ swą i rodziny czynić nie może. Jak najwyraźniej świadczy

²³⁾ „Es ist ein Grundsatz des deutschen Rechts, welcher in demselben, so lange es sich eines selbständigen Daseins erfreute mit grosser Consequenz durchgeführt worden ist, dass ein jeder nur diejenigen Verhältnisse ordnen und bestimmen könne, über welche ihm das Leben die unmittelbare Herrschaft gegeben hat; eine Fortführung derselben über den Tod hinaus durch Verfügungen, welche erst mit diesem ihre rechtliche Bedeutung erhielten, widerstrebte dem Wesen des deutschen Rechts und war nicht gestattet. Daher stellte sich eine jede Verordnung, welcher die Absicht unterliegt, über das Vermögen als Nachlass gedacht, etwas festzustellen als rechtlich unmöglich dar; denn der Zeitpunkt, mit welchem das Dasein einer solchen Gütermasse beginnt und die Verfügung darüber in Wirksamkeit treten soll, ist der Tod des Disponenten, welcher eben die Sphäre seiner rechtlichen Thätigkeit schloss. Ja, sie konnte schon früher aufhören; in Folge einer Denkungsart, welche dem Wesen eines noch rohen thatkräftigen Volkes entspricht, war ein gewisser Grad physischer Kraft erforderlich, um für den Herrn seiner Befugnisse und seines Willens zu gelten; so dass, wer seines Leibes und seiner Glieder nicht mehr mächtig war, gleichsam bürgerlich todt gehalten wurde“. (BESELER, Die Lehre von den Erbverträgen. Göttingen 1835).

o tém TACYT: „żadnego u nich nie masz testamentu: jeno dzieci i następcy biorą dziedzictwo“ ²⁴⁾.

Tak rzecz się miała w owym wieloszczepowym narodzie germańskim, zanim jeszcze pojedyncze szczepy jego wystąpiły na widownię dziejów i odrębne swe wyrabiać sobie poczęły piętna i charaktery. Wystąpienie to nastąpiło w wiekach 3cim i 4tym. Nad dolnym Dunajem występują w wieku trzecim Gotowie, dzieląc się na Ostro- i Wissygotów.

W okolicach górnego Menu i Renu występują najprzód Alamanowie, potem Burgundowie. Nad niższym Renem w trzecim wieku widzimy Franków dzielących się na salickich i rypuarskich.

Ludy te w 3cim i 4tym wieku zostają w ciągłych z Rzymianami stosunkach, częścią przyjaznych, najczęściej nieprzyjaznych.

Więcej na uboczu, między Wezerą a Elbą mieszkają Fryzowie i Sasi, mniej ku Rzymianom a więcej ku Słowiańszczyźnie zwrócenii i z nią w ciągłych prawie zostający zatargach.

Jeden z szczepów germańskich, Herulowie, w drugiej połowie 5go wieku zadaje cios śmiertelny chyłacemu się ku upadkowi zachodniemu państwu rzymskiemu. Na gruzach tego państwa zachodnio-rzymskiego zaczynają wałęsające się dotychczas między Renem a Dunajem szczepy germańskie tworzyć sobie stałe siedziby, a potem samodzielne państwa. Ustala się przytém między nimi a podbitymi Rzymianami rozmaite stosunki ²⁵⁾.

Jako zwycięzcy i zaborcy, zagrabiają Germanowie pewną część własności ziemskiej. Grabież tę uskuteczniają oni systematycznie, dając jęj pozór podziału. Dzieje się to w następujący sposób. Każdy Rzymianin każdemu Germaninowi musi ustąpić pewną część swego gruntu (zazwyczaj $\frac{2}{3}$ części). Rzymianie w nowych państwach germańskich stanowią stan mieszczański, obywatelski; Germanowie stan wojskowy.

nie wzięte

²⁴⁾ TACYT. *Germania* c. 20. *Nullum apud eos testamentum.*

²⁵⁾ Porównaj o tém obszerne badania: SAVIGNY. *Gesch. des röm. Rechts im Mittelalter.*

Rzymianie żyją podług swych własnych praw: Germanowie podług swych zwyczajów i praw niepisanych.

Wspólne to jednak Germanów zwycięzców i podbitych Rzymian pożyte i wynikające z niego stosunki najrozmaitsze, okazały potrzebę ustaw pewnych, stałych a więc pisanych, podług którychby stosunki te sądzić i o nich wyrokować miało. Potrzeba ta, a oprócz tego może także i chęć naśladowania wyższej cywilizacji Rzymian, będących w posiadaniu obszernych kodeksów prawnych, nasunęła szczepom germańskim pierwszą myśl spisania praw, któremiby i sami stale się rządźili i stosunki swe do Rzymian ustalili.

Wzięto się do urzeczywistnienia téj myśli, a od końca 5go aż do połowy 6go wieku u większej części szczepów germańskich a mianowicie u tych, które z Rzymianami w bliższe weszły stosunki, ukazują się owe spisane ustawy znane pod nazwą „*leges barbarorum*“.

Ustawy te przede wszystkiém mieszczą w sobie dawne zwyczajowe prawa szczepów germańskich, dalej przepisy dotyczące się stosunków Rzymian do Germanów.

Przebiega już w tych pierwszych pisanych ustawach germańskich tu i owdzie wpływ prawa rzymskiego i kościelnego.

Co się tycze woli ostatniej i testamentu, jednak większa część ustaw tych została na dawném germańskiem stanowisku.

Są to szczególnie ustawy tych szczepów i ludów, które więcej na północy, w wnętrzu Niemiec mieszkając, oddalone od Rzymian, wpływowi rzymskiego prawa mniej uległy, jak n. p. Frankowie saliccy, rypuarscy, Alamanowie, Bawarowie, Fryzowie i Saxonowie. Te zaś ludy, które więcej na południu, we Włoszech samych lub nad północną, północno-wschodnią i zachodnią granicą Włoch osiadły, jak np. Longobardowie, Ostrogotowie, Wissygotowie, uległy więcej wpływowi rzymskiego prawa i przyjęły instytucję testamentów. I tak najdawniejsze z ustaw tych, prawo Salickich Franków, spisane koło r. 480, nie wspomina nic o testamentach, o woli ostatniej. Toż samo ustawa Franków rypuarskich (*lex ripuariorum*), ustawa Alamanów i Bawarów, wszystkie trzy spisane

w wieku 6tym między rokiem 511 a 534 nie znają instytucyi testamentów, nie znają woli ostatniej.

Przeciwnie zaś ustawa Ostrogotów osiadłych w samej Italii, na gruzach państwa zachodnio-rzymskiego, tak zwany Edykt TEODORYKA; ustawa Wissygotów osiadłych w północnej Hiszpanii, w dawniej prowincyi rzymskiej; ustawa Longobardów osiadłych w północnych Włoszech: ustawy te pod wpływem rzymskim przyjęły w całości rzymski testament²⁶⁾. Ale i powyższe ustawy Franków salickich i rypuarskich Alamanów i Bawarów, które nie uległy wprost wpływowi prawa rzymskiego, nie uszły przecież wpływu duchowieństwa katolickiego, które bez wątpienia jako najuczęszsza klasa narodu, wtedy już w spisaniu praw tych udział brało.

I tak chociaż w ustawach tych nie znajdujemy rzymskiego testamentu, znajdujemy jednak w nich zapis na rzecz kościoła. Zapis taki powinien być święty, nietykalny²⁷⁾. Tym sposobem w ustawy tych szczepów germańskich, które nie weszły w styczność z Rzymianami, i wpływowi prawa rzymskiego nie uległy: wcisnęło się przecie pojęcie woli ostatniej za pośrednictwem duchowieństwa, i gwoli kościoła uświęconą została powaga tej woli ostatniej wobec prawa.

²⁶⁾ Edykt TEODORYKA w ustępie 28 opiewa: „*Faciendorum testamentorum omnibus, quos testari leges permittunt, damus late licentiam: ita ut septem aut quinque testes ingenui ac puberes in conspectu testatoris, uno tempore eodem rogante subscribant*“. Porównaj dalej *Lex Wisigothorum IV. tit. II. §. 20* i *lex Longobardorum, Edictum ROTHARI 176*.

²⁷⁾ *Lex Alamanorum Tit. I. „Si quis liber res suas vel semetipsum ad Ecclesiam tradere voluerit, nullus habeat licentiam contradicere ei, non Dux, non Comes, nec ulla persona: sed spontanea voluntate liceat Christiano homini Deo servire et de propriis rebus suis semetipsum redimere...“*.

Lex Bajuvariorum Tit. I. c. 1. „Ut si quis liber persona voluerit et dederit res suas ad Ecclesiam pro redemptione animae suae, licentiam habeat de portione sua, postquam cum filiis suis partiavit. Nullus eum prohibeat nec Rex, nec Dux...“.

Dwa tylko szczepy germańskie, które aż do 8go wieku ani z Rzymianami ani z duchowieństwem katolickiem w żadne nie weszły stosunki, Saxonowie i Fryzowie, których ledwie oręż KAROLA W. zdołał wcielić do cesarstwa niemieckorzymskiego i nawrócić do chrześcijaństwa, zachowały najczystej aż do 9go wieku i później jeszcze dawne swe germańskie prawa i zwyczaje, i nie znały ani testamentu, ani żadnej woli ostatniej.

121 Około r. 800, zapewne staraniem KAROLA W. spisane zostały nareszcie i prawa tych szczepów. Ale jak wszystko, co wyszło zpod ręki i rządu KAROLA W., i ustawy te noszą piętno czysto - narodowe, ani wpływem duchowieństwa, ani prawa rzymskiego nieskażone. W ustawach tych więc ani o testamentach, ani o zapisach na rzecz kościoła żadnego nie masz śladu, żadnej wzmianki: są one najczystszy pomnikiem dawnego prawa germańskiego ²⁸⁾.

KAROL W. z powodu dźwignienia narodowości niemieckiej i wydobycia jej zpod wpływu cywilizacji rzymskiej wielkie położył zasługi: jednakowo trzeba było takich jak on geniuszów, aby dzieło to szczęśliwie dalej prowadzić; trzeba było jego potęgi ducha, aby wobec olbrzymiej siły moralnej cywilizacji rzymskiej, roznoszonej po Europie szczególnie przez duchowieństwo, wspierać, dźwigać i podtrzymywać narodowość germańską. — Zaczęte przezeń dzieło po śmierci jego poszło w poniewierkę. Cesarzowie niemieccy mianując się następcami cesarzów rzymskich, obojętnie patrzeli na moralne zdobycze cywilizacji rzymskiej w Niemczech; na wielkie postępy romanizmu w krajach germańskich. Szkoły prawa rzymskiego najprzód w Bolonii, a potem po innych miastach północnej Italii pozakładane, dokonały zwycięztwa romanizmu

²⁸⁾ Równocześnie z ustawą Saxonów i Fryzonów (*lex Saxonum* i *lex Frisonum*) ułożoną także została ustawa Turyngów (*lex Anglorum et Werriorum hoc est Thuringorum*). W tej znajduje się §, który może później się wkraść. Jest to §. 13: „*Libero homini liceat haereditatem suam cui voluerit tradere*“. Być może, że to późniejsi przepisywacze duchowni dodali.

w dziedzinie prawa. Uczniowie szkół tych z dziwną gorliwością dla obcego prawa i dziwną pogardą i obojętnością dla rodzimego, przyczynili się do zaprowadzenia prawa rzymskiego w sądach niemieckich i do zupełnego wyrugowania dawnych ustaw ludowych.

Tu i owdzie utrzymuje się wprawdzie jeszcze powaga dawnych rodzimych praw w najrozmaitszych formach i pomnikach przechowanych. W 13 i 14 wieku dźwigający się nawet żywioł miejski zwraca się znowu ku rodzinnym prawom i powstają nowe praw tych zbiory.

Najznacniejszy i najważniejszy ze zbiorów tych, który długo wielkiej obok rzymskiego prawa używał w Niemczech powagi, jest tak zwany „*Sachsenspiegel*.” Technie on duchem czysto-narodowym i rehabilituje nie jedną germańską instytucję prawną, rzymskiemu światu nieznaną. I tak co naszego przedmiotu szczegółowo się tyczyć, wraca „*Sachsenspiegel*” na dawne germańskie stanowisko, zna tylko dawny porządek dziedziczny: ale obce mu pojęcie testamentu, obce mu pojęcie woli ostatniej. Lecz cóż się dzieje? Dźwigająca się z łona żywiołu mieszczańskiego narodowość nie znajduje poparcia w cesarstwie niemiecko-rzymskiem, a kler katolicki, który stał się hierarchią rzymską, tylko rzymską opiekuje się cywilizacją, tłumi i przygniata żelazną dłonią wszelki objaw narodowości, a tém więcęj wszelki objaw, który interesowi jego nie sprzyja, lub wprost jest przeciwnym. Takim objawem interesowi kościoła przeciwnym jest dopiero co wzmiankowana zasada germańska, woli ostatniej nieprzyjazna, którą zwierciadło saskie starało się przywrócić.

Przeciwko téj zasadzie z oburzeniem prawie powstaje Stolica apostolska. GRZEGÓRZ IX. między innemi artykułami prawa saskiego i magdeburskiego, oznacza także artykuł powyższą zasadę zawierający za mylny, jako prawu naturalnemu i boskiemu przeciwny ²⁹⁾.

²⁹⁾ Prawo saskie, magdeburskie i inne jeszcze prawa mieszczaństwa niemieckiego, weszły wraz z témże mieszczaństwem do Polski w wieku 13 i 14 i po miastach naszych

Naciskowi władzy duchownej ulegają władze świeckie. Wkrótce, nie tylko w Niemczech ale i w Polsce gdzie prawo saskie i magdeburskie używa powagi, między innemi artykułami i powyższy artykuł prawa saskiego ogłoszony jest za mylny i nieważny. Tak więc owa zasada prawa germańskiego na zawsze zniknęła. W Niemczech coraz bardziej rozszerzało się prawo rzymskie i stało się z czasem jedynem powszechnem prawem niemieckiem.

To téż aż do najnowszych czasów jak we wszystkich innych sferach prawa tak i co do testamentu i woli ostatniej w Niemczech panuje prawo rzymskie ³⁰⁾.

używane były. To téż bulla papieża GRZEGORZA IX. oznaczająca niektóre artykuły praw tych niemieckich za mylne, obowiązywała także w Polsce, a król ALEXANDER dla podanych swych ją ogłasza:

„Quatuordecem articuli erronei juris Saxonici seu Theutonici et Magdeburgensi per sedem apostolicam condemnati tanquam jure naturali et divino contrarii, quos etiam nos Alexander Rex apostolico decreto innitentes reprobamus condemnamus, nulliusque roboris et momenti decernimus perpetuo, ac per quoslibet iudices et subditos nostros ubilibet in dominiis nostris consistentes sub poenis nostris eosdem teneri inhibemus.“

Jeden z tych zakazanych artykułów a mianowicie 14. brzmi jak następuje: *„Quod nullus sine licentia suorum haeredum, sive iudicio bannito, quod Saxonico dicitur geheget ding, potest dare proprietatem suam vel suos homines et si talia daret alieni, haeredes acquirant ista per iudicium.“* Do tego artykułu dodał dekret papieski uwagę: *isti duo articuli sunt erronei, in quantum elemosynas et alia opera prohibent.*

³⁰⁾ *„Gemeinrechtlich gilt jetzt in Deutschland römisches Recht in der Lehre von Testamenten.“ MITTERMAYER. Deutsches Privatrecht §. 408.*

POLSKA.

Nie pozostawiła nam przeszłość nasza prawa narodu polskiego: Ludność mieszkająca na obszernej przestrzeni między Bałtykiem a morzem Czarném, którą narodem polskim mianowano, rozpadała się na wielorakie kasty, z których każda, dość dziwne zjawisko, odrębną przedstawia narodowość. Ile kast w Polsce, tyle narodowości: a każda swoim rodzimém, narodowém rządzi się prawem. Mieszczaństwo polskie, to Niemcy przybysze, rządzą się niemieckim prawem, szczególnie magdeburskiem. O prawie tém mówiliśmy przy prawie niemieckim. Żydzi polscy po miastach mieszkający trudniący się handlem i rzemiosłem, swoim rodzimém rządzą się prawem: zasady prawa tego poznaliśmy przy prawie mojżeszowém i talmudyczném.

Są w Polsce jeszcze Ormijanie, Tatarzy: prawa tych części narodu polskiego poznalibyśmy, gdybyśmy ormijańskie i tatarskie prawodawstwa w zakres téj rozprawy wciągnęli.

Zostaje jeszcze najwyższa i najniższa warstwa narodu polskiego: chłopci i szlachta.

Z tych pierwsi dawno już, bo prawie przy wstępie do czasów historycznych, by użyć wyrazów LELEWELA „obywatelstwo swe stracili“, stali się niewolnikami, żadnego prawa niemającymi i tylko nieograniczonej woli panów swych podlegającymi: prawa więc ludu polskiego nie mamy i nie znamy.

Szlachta nareszcie miała prawo swe; zostawiła nam prawa swego znaczny zbiór, które wyłącznie prawem polskiem nazywamy, chociaż jakéśmy widzieli nie jest ono ani prawem narodu polskiego, ani ludu polskiego, ale tylko prawem jednéj warstwy narodu.

Kto jest szlachta polska? z kąd ona pochodzi? i jakie jest jéj prawo?

Są to pytania dotychczas stanowczo nierozstrzygnięte, na które badacze nasi jak najsprzeczniejście dają odpowiedzi. Dwaj koryfeusze naszego dziejopisarstwa LELEWEL i SZAJ-

NOCHA rozchodzą się w kwestyi téj w dwóch przeciwnych kierunkach.

LELEWEL szlachtę z łona ludu polskiego wychodzącą mieni, która jednak gwałtem i bezprawiami wolność ludu sobie przywłaszczyła, a prawo szlachty polskiej za prawo czysto polskie poczytuje ³¹⁾: SZAJNOCHA szlachtę polską za przybyśzów obcych, za potomków normandzkich korsarzy uważa, którzy lud polski podbili i na gruzach swobody jego wystawili sobie gmach własnej wolności; a prawo szlachty polskiej ma za prawo północne, skandynawskie ³²⁾.

Może i tutaj, jak się to często w innych kwestyach zdarza, prawda we środku między skrajnemi zdaniemi spoczywa. Bezwątpienia przybiły do brzegu Polski tłumy normandzkich korsarzy w różnych czasach i na ziemi polskiej między ludem polskim osiadły: ale osiadłszy zatoneły w ludzie tym, weszły w łono jego, duchem jego się przejęły, przylgnęły do życia jego i z nim się zmieszały ³³⁾. Z czasem, zmieszane te z częściami ludu polskiego żywiły, wybiły się na wierzch i utworzyły kastę szlachty, która chociaż w urzą-

³¹⁾ Porównaj LELEWEL: „Stracone obywatelstwo stanu kmecego“ Od najdawniejszych czasów, mniema LELEWEL, były w Polsce dwie klasy mieszkańców, czyli dwa stany obywateli: „Lechów i Kmiecici.“ „Oba stany zażywały jednostajnego prawa obywatelskiego.... dla obu było jedno prawo“.

³²⁾ Porównaj o tém SZAJNOCHY: „Lechicki początek Polski“. Tegoż samego zdania był dawniej już CZACKI, wywodzący instytucje prawa polskiego z północy Skandynawskiej.

³³⁾ „Normańscy najezdcy wpadali do kraju nie jako horda koczowników lecz jako młode rycerstwo szukające sobie domu, rodziny, ojczyzny, nawet religii. Znalazłszy to wszystko w nowéj ziemi, pojąwszy w małżeństwo córki podbitych ojców, pobratawszy się tym sposobem z ich braćmi i bratankami, przemawiając do nich ich językiem krajowym pozbywało już drugie i trzecie pokolenie zdobywców wszelkich zewnętrznych różnic narodowości.....“ SZAJNOCHA, Lechicki początek, Część III, rozdz. 5.

dzeniach i prawach swych wiele śladów dawniej ojczyzny swej Skandynawii zachowała, ale powiększłej części ludu polskiego, z którego bezpośrednio wyszła, prawami i ustawami się rządziła.

Tak na rzecz się patrząc, widzę po zagładzie politycznego bytu ludu polskiego, w szlachcie jedyny ducha polskiego wyraz; w prawach i urządzeniach szlachty polskiej, chociaż skandynawskimi wspomnieniami zmieszanych, jedyną ducha tego skarbnicę. Dlatego też prawo szlachty polskiej jako jedyne prawo narodu polskiego, jako prawo polskie roz bioram.

Wypływa także z powyższego, że początki prawa szlachty polskiej gubią się w pierwotnym prawie ludu polskiego i w tym względzie wywody LELEWELA są zupełnie uzasadnione; chociaż z drugiej strony odmówić nie można słuszności CZACKIEMU i SZAJNOSZE, jeżeli jedną i drugą instytucję szlachty polskiej z praw północnych, skandynawskich wyprowadzić się starają.

Widzieliśmy jak w Niemczech z całego urządzenia związku rodzinnego, ze stanowiska i znaczenia rodziny, wypłynęło, że testamentów ani woli ostatniej być nie mogło ani nie było, jeno prawne następstwo. Podobnie rzecz się ma w Polsce. Z urządzenia, stanowiska i znaczenia rodziny wypływa konieczność prawnego następstwa i niemożebność testamentów. Jednakowo podobne te skutki z różnych zupełnie płyną przyczyn: rodzina polska bynajmniej nie jest podobną do rodziny germańskiej a raczej wprost jej jest przeciwną.

Rodzina germańska była, jakśmy widzieli, związkiem wojennym, mającym na celu obronę i walkę wspólną. Najsilniejszy ramieniem był pierwszy w rodzinie: słaby i na siłach podupadły, chociaż najstarszy, żadnej nie miał nad majątkiem i posiadłością rodziny władzy.

Inaczej w Polsce. Rodzina polska była najnaturalniejszym związkiem, którego spójnią była li tylko wzajemna miłość rodzinna.

promieć zmiennego

Kiedy niemiecką rodzinę łączył interes walki i obrony: rodzinę polską łączyły li tylko węzły najbliższego pokrewieństwa ³⁴⁾.

Urządzenie rodzin polskich najprawdopodobniej było patryarchalne. Najstarszy wiekiem był głową rodziny: jemu w miłości i posłuszeństwie podlegali jęj członkowie, chociaż ramieniem i ciałem silniejsi.

Ta miłość, będąca podstawą polskiej rodziny wykluczała wszelki egoizm, wszelki odrębny pojedynczych członków interes: więc własność była wspólną, równy wszyscy członkowie we własności i posiadłości rodziny mieli udział ³⁵⁾.

Ale co więcej. Ta sama miłość rodzinna, nie dopuszczała nigdy myśli skrzywdzenia rodziny gwoi obcych, trzecich osób. Własność i majątek są materyalną podstawą dobra i szczęścia rodziny. Miłość rodzinna nie dozwalała ani głowie rodziny, ani żadnemu z jęj członków podstawy tęg naruszyć, ani jęj uszczuplić: przeciwnie mogło jeno być wszystkich staraniem, własnymi częściami, majątku i własności tęg przysporzyć. Tak więc i w pierwotnej rodzinie polskiej była wspólność własności i majątku, nie było osobistej rozporządzalności mająt-

³⁴⁾ O różnicy tęg między rodziną germańską a słowiańską tak mówi WISZNIEWSKI: „U Germanów przeciwnie ojciec familii tylko opieką członki ją składające osłaniał. Syn był osobą w obliczu prawa; po śmierci ojca, jako mogący silném ramieniem dawać opiekę członkom rodziny, oddziedziczał majątek.....“

„Związki familijne u Słowian były jeszcze możniejsze, bo nie tylko potrzeba wspólnej obrony ale miłość była ich węzłem. Wszędzie u Słowian związek familijny miał przewagę nad osobą.....“ (Hist. lit. polskięj. T. II. str. 338).

³⁵⁾ „U Słowian człowiek miał tylko prawo jako członek familii i póki żył na jęj łonie; ztąd poszło, iż własność nie należała do osoby ale do familii. Nikt nie miał osobistego majątku ale żył na wspólném. Głowa familii, zwykle najstarszy z rodu, rządził majątkiem i sądził a raczję jedna.....“ (WISZNIEWSKI, *loco citato*).

kiem, a więc nie było ani pojęcia woli ostatniej, ani testamentu ³⁶⁾.

Taki mniej więcej stan rzeczy, szczególnie co do woli ostatniej i testamentów, pokazują nam pierwsze prawa polskiego pomniki a mianowicie statut wiślicki.

Jak wszelkie prawodawstwa, które naturalną wywołane potrzebą, ustalenia pismem istniejących zwyczajów prawnych, tak i statut wiślicki za nie nowego, jeno za ustalenie istniejącego w Wielkiej i Małej Polsce prawa uważać możemy, a zatem z niego, co się tycze stosunków prawnych społeczeństwa w poprzedzającym go peryodzie niemyślne wyprowadzać możemy wnioski.

Otóż statut wiślicki, potwierdzając mniej więcej poprzedzającego peryodu prawo zwyczajowe, ustala stosunki rodzinno-spadkowe jak następuje:

Własność, która szczególnie i przede wszystkiem z ziemskich składała się dóbr, uważaną jest za „dziedzictwo“ t. j. za własność rodziny, którą pojedynczy tylko jako dziedzictwo posiada, nie zaś jako wyłączną swą osobistą własność.

Jednak do „dziedzictwa“ tego przeważnie tylko linija męzka ma prawo: córkom należy się tylko od męzkich potomków wyposażenie. Linija męzka rodziny od pierwszego jej początku aż do ostatniego swego potomka, jest właścicielką dziedzictwa. W tym względzie ojciec żadnego przed synami nie ma pierwszeństwa, chyba tylko co do administracyi dóbr dziedzicznych. Co do własności, jest on tylko współwłaścicielem wraz z synami, wnukami i t. d.

Cały ten stosunek oznaczają dobitnie dwa następujące zdania statutu wiślickiego:

Jedno opiewa: „Ponieważ synowie z ojcami za jedną w sądownictwie uważają się osobę.....“

³⁶⁾ Porównaj także: Wywód praw spadkowych słowiańskich przez JÓZEFA HUBE. Warsz. 1832. — „Będąc własnością wspólną całej familii, śmierć choćby naczelnika familii, nie prowadzi do rozdziału wzajemnego mienia, pociąga tylko za sobą potrzebę wyboru nowego naczelnika familii“. (§. 13).

Drugie: „Dopóki ojcowie żyją, synowie tylko ojcowskiej pieczęci używać mają a innych nosić i mieć nie śmieją.“

Pierwsze zdanie ściąga się do własności: drugie do administracyi, przy której czynnościach pieczęcie bywały używane.

Takie było pierwotne prawo polskie, którego ostatecznym prawodawczym wyrazem i zformułowaniem był statut wiślicki.

Widzieliśmy powyżej, jak w Rzymie prawo 12tu tablic, będąc wyrazem prawa zwyczajowego pierwszego peryodu, było zarazem prawa tego pomnikiem grobowym. Tak samo ma się rzecz w Polsce ze statutem wiślickim.

Już bowiem obok prawa pierwszego peryodu, które dość czyste i niezmięszane weszło do statutu wiślickiego, zaczęły się rozpościerać wpływy obce, a przede wszystkiem wpływ kościoła. Posłuchajmy co o wpływie tym odnośnie do woli ostatniej mówią LELEWEL i BANDTKIE.

„Za pośrednictwem téż prawa kanonicznego, mówi pierwszy, a więcéj jeszcze za pośrednictwem nadań kościołowi czynionych umocowała się ostatniej woli powaga“. (Polska wiek. śred. T. III. Część II. Rozd. XV.) „..... Duchowieństwo znalazło w nich (w testamentach), mówi BANDTKIE, sposób dogodny wynagradzania swéj staranności.....“

„Znajomość praw rzymskich przez duchowieństwo poważanych dopomagała do dyspozycyji testamentowych“.

Wpływ więc kościoła, jak wszędzie tak i w Polsce, pozaprowadzał testamenta, utworzył pojęcie woli ostatniej i udzielił jéj kapłańskie swe namaszczenie. Jednakowo używanie testamentów i powaga woli ostatniej w pierwszym peryodzie, mimo wpływu kościoła były bardzo ograniczone i tylko tam wprowadzone być mogły, gdzie prawo polskie nie stało na przeszkodzie i wprost się temu nie sprzeciwiało.

Wypada tu przede wszystkiem pomówić o *puściznach*. Znało prawo polskie jakieśy widzieli tylko następstwo prawne, następstwo dzieci, a przede wszystkiem synów i potomstwa męzkiego w posiadanie „dziedzictwa“ we „własność

dziedziczną“ rodziny. Nie była znana wola ostatnia ani testamenta.

Cóż się jednak stało gdy dziedzic jakiś umarł bezdzietnie? nie zostawiwszy żadnych potomków?

Wtedy podług prawa polskiego dziedzictwo jego stało się „puścizną“ którą pierwszy lepszy, jako rzecz zupełnie opuszczoną, w nieczyjém zostającą posiadaniu, zagarnąć i na swoją rzecz zabrać mógł ³⁷⁾. Był to słaby punkt, była to stopa Achillesowa prawa polskiego, w którą najprzód ugodził wpływ duchowieństwa i kościoła.

Bezpotomnie zawsze (?) schodzili ze świata tego duchowni i księża: dobra więc ich i majątki stały się podług prawa polskiego puściznami i jako takie od szlachty, nawet od książąt grabione i zabierane bywały. Nie mógł na nadużycia te obojętnie patrzeć kościół i całej swój powagi i władzy użył aby im tamę położyć. Udało mu się.

Nadania „*jure haereditario*“ przez duchowieństwo dla siebie uzyskane, nadały prałatom i księżom moc czynienia testamentów względnie swych majątków i dóbr, i zaślaniały takowe przed grabieżą książąt i panów świeckich ³⁸⁾.

Kiedy tak już raz weszły w zwyczaj testamenta, zaczęto takowe czynić i tam, gdzie osobne nadania nawet do tego nie upoważniały.

Czynili je księża bezpotomnie zmierający pod zasłoną powagi i prawa boskiego: czynili je świeccy tam gdzie prawa ojczyście wprost tego nie zabraniały t. j. co się tknie rzeczy ruchomych. Względem tych bowiem nie istniały zdaje się przepisy spadkowe. Za mało w państwie rolniczém,

³⁷⁾ O puściznach porównaj: LELEWEL Prawodawstwo cywilne i kryminalne do Jagiellonów I. ust. V.

WISZNIEWSKI: Hist. lit. polskiéj II. str. 347.

RÖPELL: *Gesch. Polens* T. I. str. 610.

³⁸⁾ LELEWEL: Prawodawstwo cywilne i kryminalne III. ustęp 20. Przywileje *jure haereditario* miały zapobiegać puściznom, „rozpowszechniało się (*jus haereditarium*) na onych zagładę.“

którego bogactwa li tylko w ziemi, w posiadłości ziemskiej w „dziedzictwie“ spoczywały, za mało uwzględniano ruchomości: nie miały one żadnej wartości; prawo, ani zwyczajowe ani pisane nie zwracało na nie uwagi; słowem nie odgrywały one żadnej roli w stosunkach społecznych narodu rolniczego.

Przepisy więc i ustawy istniejące względem majątku nieruchomego, względem dóbr ziemskich, „dziedzictw“, nie istniały względem ruchomości. Była to druga luka prawa polskiego, drugi punkt do którego kościół przyczepił teorię swą o testamentach. Zaczęto więc czynić testamenta pod względem ruchomości, zaczęto niemi rozrządzać na łożu śmiertelnym, zaczęto je zapisywać na rzecz kościoła i na dobroczynne cele, „dla zbawienia duszy“.

Tak więc, obok nietkniętej głównej zasady prawa polskiego, że dziedzictwo nie jest własnością pojedynczego i woli jego nie podlega, ale jest wieczną własnością rodziny: wpływ kościoła wprowadził testamenta i wolę ostatnią tam, gdzie bezpotomność posiadacza i właściciela zwykła była majątek jego uczynić puścizną, lub gdzie chodziło o ruchomości.

Nie było tém prawo polskie naruszone: ale wpływ obcy zdobył sobie silne stanowisko, z którego do dalszychabrał się podbojów.

Zaczęła się więc teraz i w Polsce na polu prawodawstwa ta sama walka między zasadą narodową a zasadą rzymsko-katolicką, którąśmy widzieli w Niemczech; walka, która i w Polsce jest najlepszym termometrem stanu owęj wielkiej walki między władzą świecką a duchowną, toczącejsię na równoległej z nią linii bojowej.

Ta ostatnia, t. j. ta wielka walka między władzą świecką a duchowną w ogóle prowadzona była w Polsce z daleko większą energiją i siłą po stronie władzy świeckiej, niż w Niemczech. Nigdzie może więcćj jak w Polsce nie zachowywano tak ściśle, nie przestrzegano tak surowo granicy między tém „co Bogu a co Cesarzowi“; między tém co się należy władzy świeckiej a tém co władzy duchownej. Była to jedna z najpiękniejszych stron szlachty polskiej, był to może naj-

światniejszy jój przymiot, że, przejęta głęboką czcią i uszanowaniem dla prawdziwej religii, dla prawdziwego słowa bożego, nie pozwalała nigdy duchowieństwu przekroczyć granic swego zakresu i mieszać się w sprawy świeckie, w interesa państwowe.

Ztąd to poszło, że w państwie tak katolickiem jak Polska, w państwie, którego koronowaną królową była Najświętsza Panna, które się zwało przedmurzem i tarczą chrześcijaństwa: była zupełna tolerancya, nie było nigdy prześladowań religijnych. Jakżeż inaczej w Niemczech! Kraj skeptycyzmu, filozofii, racjonalizmu — kraj w którym się wylęgły herezye, reformacje, ateizmy — w kraju tym, ileż znajdujemy fanatyzmu, intolercyj i krwawych prześladowań religijnych!

Szlachta polska przejęta była mową, głęboką czcią i uszanowaniem dla prawdziwej religii, dla prawdziwego słowa bożego: ale cześć ta i uszanowanie to nie zamknęło jój ócz na prawdziwy interes państwa, przede wszystkiem na interes „złotój wolności“. Co więcćj, cześć ta i to uszanowanie przed religiją i słowem bożem nie zamknęło jój ócz na ludzkie słabości sług religii i reprezentantów słowa bożego.

Z dziwnie trafnym zynysłem odróżniała szlachta polska prawdziwy interes chrześcijaństwa od interesu duchowieństwa. Kiedy w obronie pierwszego najlepszą krew swą przelewała: występowała ona przeciw drugiemu, przeciw interesowi duchowieństwa i kościoła z rozwiniętym sztandarem interesu własnego, interesu stanu szlacheckiego, nareszcie interesu państwa i wolności.

Otóż to był rys charakterystyczny walki władzy duchownej ze świecką w Polsce, występujący zarówno w wielkiej walce o ster władzy, jako też w epizodzie jój, która nas tutaj szczegółowo obchodzi.

Szlachta stoi silnie przy zasadzie swój, przy zasadzie prawa narodowego: a występuje tém energiczniej przeciw tendencyi kościoła, że w niej widzi tylko interes kościoła i szkodę rzeczywospolitej.

Natomiast chętnie uznaje i przyjmuje to, co w testamentach i zapisach zdaje jęć się być żywiołu religijno-moralnego.

Zatrudniała przede wszystkim sprawa testamentów ZYGMUNTA I. W sposobie, w jaki on na sejmach kwestyę tę rozstrzyga, spostrzegamy podane wyżej dwa rysy charakterystyczne: cześć przed żywiołem religijnym, który w zapisach przedśmiertnych się objawia i obrony interesu Rzeczypospolitej przed nieprzyjaznym jęć interesem kościoła. Pierwsze w kwestyi tęć prawo stanowi Zygmunt I. r. 1510 na sejmie Piotrkowskim orzekające, aby testamenta tylko co do ruchomości czynione były, czynione zaś względnie dóbr ziemskich dziedzicznych żadnej nie miały ważności.

„Nie chcąc stłumić pobożności świętej“, opiewa statut ten, pozwala on względem ruchomości czynić testamenta. Nieruchomości zaś, dobra dziedziczne „aby obrona Rzeczypospolitej się nie zmniejszyła“ testamentom podlegać nie mogą. Otóż to cześć religijna z jednej, a obrona interesu rzeczypospolitej z drugiej strony!

W tym samym duchu są późniejszych sejmów statuta, sprawy testamentów się tyjące.

Duchowieństwo nie poprzestało starań swych, aby dobra ziemskie, dziedzictwa, mogły za pomocą testamentów i zapisów przechodzić w posiadanie kościoła i sług jego: szlachta na sejmach ponawiała ciągle, „reassumowała“ konstytucye, testamenta także względem dóbr dziedzicznych czynione unieważniające.

Najciekawsze pod tym względem są konstytucye JANA III. Ten największy bohater chrześcijaństwa, który dla obrony chrześcijaństwa ciągnie pod Wiedeń; ten król prawdziwie chrześcijański, religijny i pobożny wydaje konstytucye mające zapobiegać temu, aby dobra dziedziczne do stanu duchownego nie wychodziły!

Tak więc w Polsce aż do ostatnich czasów została niełknięta zasada narodowa, że co się tknie dóbr dziedzicznych testamentu czynić nie można, że takowe woli ostatniej nie podlegają.

TRZY KODEKSA NOWOŻYTNE.

W połowie 18go wieku „poruszył całą prawie Europę jakiś niedowarzony popęd twórczy“³⁹⁾. Narody straciły zmysł i uczucie dla naturalnego rozwoju urzędów i praw swych, a zrywając z przeszłością chciały same na własną rękę wykonać wielkie dzieło doskonałości.

Takiemu usposobieniu zawdzięczamy ułożenie trzech kodeksów cywilnych, jakimi są: Kodeks NAPOLEONA, Pruskie „*Landrecht*“ i Austriackie „*Bürgerliches Gesetzbuch*“.

Wszelkie prawa, jakieśmy dotąd rozważali, były prawami narodowymi, t. j. powstały one w naturalnym rozwoju narodu, jako konieczna z narodem razem rozwijająca się strona życia jego. Twórcą praw tych był naród cały, a gdziekolwiek występowali pojedynczy prawodawcy, gdziekolwiek czy to pojedynczy ludzie, czy pojedyncze władze prawo jakie spisały i ułożyły: było to tylko spisanie i ułożenie w księgę ustaw tego, co w narodzie prawem już było, czego naród jako prawa używał.

Inaczej rzecz się ma z powyższemi trzema kodeksami.

Nie są to dzieła narodów, ale rządów. Naród w nich żadnego udziału nie miał i tylko rządy je utworzyły, wzięwszy sobie na pomoc większą lub mniejszą liczbę uczonych prawników. Ci prawnicy zaś nie czerpali uczoności swęj z łona narodów: ale z pargaminowych ksiąg przeszłości.

Nie życie narodu było im źródłem z którego wiecznie w nim żyjące zasady prawne czerpali: ale martwe foliały zastąpiły im miejsce tego źródła wiecznej prawdy.

Słowem prawnicy którzy brali udział w ułożeniu tych kodeksów, wchodzący w ich redakcyę, nie stali na zwyczaju i prawie narodowem: ale na uczoności i erudycyi swego czasu.

Jaki więc był stopień téj erudycyi prawniczej w drugiej połowie 18go wieku w Austrii, w Prusiech, w Europie: takimi są trzy kodeksa o których mówimy.

³⁹⁾ Porównaj SAVIGNY: *Vom Beruf unserer Zeit zur Gesetzgebung*. Heidelberg 1840.

Erudycya ta prawnicza, doktryna owoczesna, da się krótko skreślić.

Prawo rzymskie największej używało powagi, ale niestety, prawo rzymskie bardzo płytko pojmowane, bardzo nie-dokładnie znane.

Obok tego uwijała się po uczonym świecie europejskim jakaś konieczna mara „prawa natury“; majaczyła po mózgownicach prawników owoczesnych jakaś słusność i sprawiedliwość naturalna, którą każdy człowiek instynktowo czuć powinien.

Otóż to były dwa czynniki, które współdziałały przy ułożeniu trzech kodeksów nowożytnych, które najważniejszy na ułożenie ich wywarły wpływ. Przede wszystkiém zaś prawo rzymskie jest ich podstawą: luki prawa rzymskiego wypełniano „prawem natury, zasadami słusności naturalnej“.

Nie dziw więc, że wszystkie trzy kodeksa przejęły z prawa rzymskiego wolną rozrządzalność majątkiem na czas po śmierci; nie dziw, że testament rzymski przeszedł w nowożytnie trzy kodeksa europejskie; że wolę ostatnią, niby przyrodzone jakieś prawo każdemu człowiekowi z natury służące, przyjęto i uświęcono.

Co do téj zasady zgadzają się trzy kodeksa nowożytnie: „każden człowiek do czynności prawnych zdolny czynić może testament, może majątkiem swym na łożu śmiertelném rozrządzać“ — zasadę tę zarówno przyjmuje Kodeks NAPOLEONA, Pruskie „*Landrecht*“ i Austriackie prawo cywilne.

Obok zasady téj jednak przyjęły kodeksa te zarazem ograniczenia woli ostatniej na korzyść rodziny, i teorię o części obowiązkowej, mniej więcej w takiej formie, w jakiej ją prawo rzymskie w ostatniej swój fazie wydało. I tak podług kodeksu NAPOLEONA, darowizny testamentowe nie mogą obejmować więcej nad połowę majątku, gdy rozporządzający ma jedno dziecko z prawego łoża; nie więcej nad trzecią część gdy ich ma dwoje; nie więcej jak czwartą gdy ich ma troje lub więcej (Art. 913). Podobne ograniczenia zawiera pruskie *Landrecht*.

Austryackie prawo oznacza część obowiązkową spadkobierców prawnych, wstępnych i zstępnych. Zstępny należy się jako część obowiązkowa każdemu połowa tego, co by w następstwie beztestamentowem otrzymali byli: wstępny każdemu trzecia część tego (§§. 764, 766). Nadto przyjęły także trzy te kodeksa z prawa rzymskiego ostatniego peryodu instytucyę wydziedziczenia, i wyliczają pewne powody z których prawni następcy nawet z części obowiązkowej wydziedziczeni być mogą.

Widzieliśmy jak w pierwotnem chrześcijaństwie gmina chrześcijańska pochłonęła jednostkę; jak jednostka ta dobrowolnie zrzekła się wszelkiej samoistności i samodzielności w dziedzinie własności i majątku; widzieliśmy jak pierwotny ten kierunek chrześcijaństwa zwichniętym został przy zetknięciu się ze światem pogańskim i rzymskim; jak chrześcijaństwo przywłaszczyło sobie rzymskie pojęcia testamentu i woli ostatniej; jak przywłaszczywszy je sobie stało się pojęć tych i instytucyj rzymskich propagatorem i obrońcą.

W świecie germańskim i sławiańskim nad jednostką górowała rodzina: widzieliśmy powyżej różnicę między rodziną germańską a sławiańską. To obie miały wspólne, że nie znały testamentów ani woli ostatniej.

Świat germański uległ wpływowi najprzód romanizmu a potem katolicyzmu. Prawo szlachty polskiej nie uległo bynajmniej pierwszemu: a ostatniemu małe tylko i nieznaczne robiło ustępstwa.

Polska, jako państwo upadła. Trzy najcelniejsze utwory prawodawcze 18go wieku, rzuciła dziejami kierująca ręka opatrzna, w trzy dzielnice ziemi polskiej.

W Poznańskim i Prusiech panuje „*Landrecht*“ pruskie; w Kongresówce aż do ostatnich czasów Kodeks NAPOLEONA; w Galicyi prawo cywilne austryackie.

Saż to ziarna rzucone na ziemię polską, aby z nich kiedyś lepszy wydała owoc?



CZEŚĆ III.

Mam przejść krótko zdania filozofów o woli ostatniej.

Nie może być zamiarem moim zająć się każdym filozofem z osobna; zastanawiać się nad zdaniem każdego pisarza filozoficznego o woli ostatniej. Byłaby to praca niewdzięczna. Bez liku było na świecie pisarzy filozoficznych. Każden odrębne jakieś mógł w przedmiocie naszym mieć zdanie. Ale cóż niezliczone te odcienia zdań i zapatrywań mają za znaczenie? Charakteryzują one tylko indywidualność tych pisarzy i należałyby w zakres historyi filozofii.

Nie o to nam tu chodzi.

Chcemy raczej przejść tylko zdania o przedmiocie naszym tych nie wielu myślicieli, którzy wyrażają w zdaniach swych myśl swego narodu, swego czasu lub ważnego jakiegoś w dziejach ludzkości stronnictwa.

Nie chodzi nam o osobistości filozofów i ich odrębne zdania, ale chodzi nam o te główne myśli, które skupiały koło siebie jakiś znaczniejszy zastęp ludzi myślących; chodzi nam o te najgłówniejsze w przedmiocie naszym zasady, które tu i owdzie wcześniej czy później wzbily się po nad powierzchnię umiejętności prawniczej.—

Umiejętność prawnicza, filozofia prawa pierwszy bierze początek u Greków. Przed nimi, a mianowicie u ludów Wschodu nie masz filozofii prawa.

Dzieje greckie to mają charakterystyczne, że w każdej dziedzinie czy to życia czy ducha greckiego występują przeciwieństwa doryzmu i jonizmu.

Szczepy joński i dorycki wybijają odrębne cechy swoje na każdym objawie ducha greckiego.

Instytucje państwowe greckie tchną w Sparcie duchem doryckim, a w Atenach są wyrazem ducha jońskiego.

W filozofii greckiej, której siedliskiem są jońskie Ateny, występuje ten sam kontrast; występują te same dwie myśli zasadnicze Grecyi: myśl docryka w PLATONIE, myśl jońska w ARYSTOTELESIE.

PLATO i ARYSTOTELES są dwaj pierwsi filozofowie, których zajmowała umiejętność prawnicza.

Ale jak w Grecyi w ogóle tylko instytucje prawa publicznego, instytucje polityczne rozwijają się i kwitną: tak też ci dwaj filozofowie więcej publicznem niż prywatnem zajmują się prawem. W dziełach swych prawniczo-filozoficznych PLATON i ARYSTOTELES zastanawiają się nad istotą sprawiedliwości jako podstawy państwa; zastanawiają się nad rozmaitemi rodzajami państw podług wewnętrznej ich organizacyi i podług rządów ich; badają jakie rządy i jakie organizacje są najlepsze; nareszcie podawają rady, jak lepszy porządek rzeczy utworzyć i jak dojść do doskonałych form państwowych.

Głównym więc przedmiotem badań tych filozofów jest państwo. Badając ogólne formy państwa, te wielkie ramy w które ujęte są grupy społeczeństwa: nie przenikają oni do drobnych stosunków prywatnych, które łączą i dzielą interesu jednostek. W dziełach prawniczo-filozoficznych PLATONA i ARYSTOTELESA nie znajdujemy rozbioru pojedynczych instytucyj prawa prywatnego; nie znajdujemy w nich nic o spadkach, o dziedzictwach, lub o woli ostatniej.

Jednakowo o ile pojedyncze instytucje prawa prywatnego są podstawą prawa publicznego, instytucyj państwowych: o tyle polityka i umiejętność prawa publicznego do nich odwołać się musi.

Tak rzecz się ma w Rzeczypospolitej PLATONA i w Polityce ARYSTOTELESA. Chociaż przedmiotem jedynym dzieł tych jest państwo: muszą one jednak zatrzymać się z uwagą przy tej instytucji prawa prywatnego, która jest podstawą państwa, przy własności.

Tak PLATO jak i ARYSTOTELES poświęcają w głównych dziełach swych o państwie, pierwszy w Rzeczypospolitej, drugi w Polityce, znaczne i ważne ustępy instytucji własności.

Gdy zaś własność jest przedmiotem testamentów i woli ostatniej, zapatrywanie się tych dwóch filozofów na instytucję własności rzuca nam niejaki światło na wypływające z zapatrywania tego stanowisko ich względem testamentów i woli ostatniej.

PLATO kreśląc w Rzeczypospolitej swój ideał państwa, kreśli go w duchu doryckim, w duchu, w jakim urządzoną była Sparta.

Materyalną podstawą idealnego tego państwa ma być wspólność majątku. Dwie rzeczy znosi PLATO w tem państwie: własność osobistą, i podług wyrażenia jednego pisarza polskiego, „samodzielność woli“.

Własność osobista i „samodzielność woli“ oto części składowe testamentu. Gdy PLATO te części zniszczył: zbytecznymby było pytanie, jakie jego być mogło zdanie o testamentach i woli ostatniej?

ARYSTOTELES, uczeń PLATONA, w filozofii przewyższył mistrza swego o wiele. PLATO był marzycielem: uczeń jego stał się największym starożytności myślicielem.

„Polityka“ ARYSTOTELESA nosi na sobie piętno jonizmu. Zostawia ona jednostce wolny zakres działalności i wypo-
saża ją w obec całości państwa pewnemi prawami osobistości.

W drugiej księdze swęj Polityki ARYSTOTELES czyni zarzuty PLATONOWI, że tenże w swęj Rzeczypospolitej poświęcił urojonej całości państwa wszelkie prawa jednostki — tak prawa familijne jakoteż i prawa majątkowe.

Zbijając argumenta PLATONA, przemawia on gorąco za odrębnością familijną i majątkową jednostki.

A kiedy PLATO kreśląc z upodobaniem harmonijną całość państwa, znieważył rodzinę i jednostkę, odbierając ostatniej nawet prawo własności: ARYSTOTELES odpowiadając na mrzonki swego mistrza, podnosi wysokie znaczenie rodziny i jednostki w obec państwa i silnemi argumentami wywalcza napowrót jednostce prawo własności osobistej.

Filozof, który tak pojmował znaczenie rodziny i jednostki, musiał się zgadzać z ustawami ateńskimi, które uznawając we własności materyalną podstawę rodziny i stawiając ją nad jednostkę, zostawiały jednak jednostce należyty zakres działania, w którym wolno jej było rozrządzać majątkiem i własnością swą szanując prawa i powagę rodziny ⁴⁰⁾.

Naród rzymski nie miał samodzielnych filozofów i nie wydał samodzielnej filozofii. Najznakomitszym z pisarzy jego filozoficznych i reprezentantem eklektycyzmu rzymskiego jest CYCERO. Jest on dość zgrabnym tłumaczem filozofii greckiej. Naśladował on ją nawet co do form zewnętrznych i podobnie jak PLATON, napisał i on dwie rozprawy filozoficzno-prawnicze w formie rozmów: „o Rzeczypospolitej“ i „o prawach“.

Jeżeli w filozofii w ogóle CYCERO niczem innem nie jest, jak tylko zgrabnym tłumaczem filozofii greckiej i nadobnym eklektykiem: to jednak jego filozofja prawa ma coś od greckiej odrębnego. W tej bowiem części filozofii opanował CYCERONĄ zupełnie duch prawa rzymskiego; w tej części CYCERO tylko co do formy naśladuje Greków, w istocie rzeczy jest on tutaj Rzymianinem. Nie szuka on jak PLATO gdzieś w poetycznej wyobraźni swój, ideału państwa: ideałem państwa rzymianinowi jest Rzym. Nie natęża on myśli swój, nie trudzi się wynalezieniem jakichś praw nowych: najlepszymi prawami są zdaniem jego prawa rzymskie.

Słowem, filozofja prawa CYCERONĄ jest tylko rodzajem apologii i apoteozy prawa rzymskiego. Co ustawy rzymskie uświęcają, to filozofowi rzymskiemu jest świętym.

⁴⁰⁾ Patrz wyżej str. 318.

Dzieła CYCERONA, tak wyż przytoczone rozprawy prawniezo filozoficzne, jakotéz liczne mowy jego, w których często objawia zdania i myśli swoje o prawach i ustawach rzymskich, dzieła te są najczystszyim wyrazem ducha prawa rzymskiego. Filozoficzne zapatrywania się CYCERONA nie różnią się od myśli ustaw rzymskich, ani jéj się nie sprzeciwiają.

Tak rzecz się ma i co do woli ostatniéj. Ustawy rzymskie piérwsze zaprowadziły testamenta i uświęciły wolę ostatnią: filozofowi rzymskiemu nic nad nią nie zdaje się być świętszém.

Jak ustawa prawodawcy, jak prawo świętém być powinno w życiu publiczném: tak wola ostatnia, testament świętém być powinny w życiu prywatném⁴¹⁾.

Podobnego zdania o woli ostatniéj jak CYCERO byli prawie wszyscy pisarze filozoficzni rzymscy⁴²⁾. Tak bardzo w braku samodzielniéj filozofii, pisarze rzymscy przejęci byli duchem ustaw rzymskich!

Chrześcianaństwo, jak nie wydało nowego prawa, tak téż nie wydało nowéj filozofii. Jako wiara nie sprzyjało ono w ogóle rozwojowi filozofii. Mimo to jednak katolicyzm średnich wieków wielu wydał pisarzy filozoficznych. Pisma ich składają się z dwóch żywiołów: z filozofii ARYSTOTELESA i z katolickiego zapatrywania się na świat.

Z ARYSTOTELESA biorą oni tylko formy zewnętrzne, sposób filozofowania: katolicyzm, dogmy jego i zasada teokratyczna, zasada „woli bożéj“ dostarczają im treści.

Wykazaliśmy wyżej sprzeczność między pierwotném chrześcijaństwem a późniejszym katolicyzmem. Sprzeczność ta utrwalila i utrzymywała się w średnich wiekach w dziwny sposób. Teorya kościoła była najczystszyim chrześcijaństwem:

⁴¹⁾ „*In publicis nihil est lege gravior; in privatis firmissimum est testamentum*“.

CYCERO. *Philippica II. cap. 42.*

⁴²⁾ Wymieniam tylko jeszcze PLINIUSZA, SENEKĘ i QUINKTILIANA, którzy podobne o testamentach zdania objawiają.

praktyka była katolicyzmem. Znajdowali się wprawdzie i tacy pisarze, którzy ślepo oddani hierarchicznym tendencyom kościoła, instytucje jego bezwzględnie pochwalali. Nie wahali się tacy pochwalać instytut testamentu i woli ostatniej i wynajdywali najrozmaitsze teorye dla uzasadnienia go i usprawiedliwienia.

Ale z drugiej strony najznakomitsi pisarze kościelni przejęci byli duchem chrześcijaństwa i nauki CHRYSTUSA. Tacy, gruntowali pobożne swe rozmyśliwania na miłości bliźniego i woli bożej. W pisarzach tych szczególnie „miłość chrześcijańska“ ważną odgrywa rolę. Ona jedynie kieruje ich myślami, zdaniem, zasadami i zapatrywaniami. Nawet zwyczaje i prawa kościoła nie zasługują u nich na wzgląd tam, gdzie miłość chrześcijańska inną niżeli te wskazuje drogę, innych każe używać środków. Jeżeli ta miłość chrześcijańska przenikać powinna wskrósć całe społeczeństwo i ku każdemu bez wyjątku zwracać się bliźniemu: to nie mniej siedliskiem jej najstalszemu ma być rodzina. Miłość rodzinna przygotowuje człowieka do miłości społeczeństwa i uczy go miłości bliźniego.

Pisarze kościelni, ojcowie kościoła, przejęci takimi zasadami chrześcijańskimi, musieli się z niechęcią odwracać od nadużyć zapisów i darów czynionych na łóżach śmiertelnych na rzecz kościoła a z krzywdą i ujmą dzieci lub rodziny.

Reprezentantem tych śś. Ojców kościoła i tego światobliwego chrześcijańskiego kierunku piśmiennictwa katolickiego jest św. AUGUSTYN, który, rodem z Afryki, w drugiej połowie IVgo wieku żył i pisał.

Najslawniejsze dzieło jego „o państwie bożem“ (*de civitate Dei*) jest dla historii prawa nadzwyczaj cennym pomnikiem zasad i zapatrywań politycznych i prawnych średnio-wiecznego kościoła katolickiego.

Św. AUGUSTYN równie jak większa część ojców kościoła potępia krzywdzenie dzieci lub rodziny zapisami i darami na rzecz kościoła; daje on miłości rodzinnej pierwszeństwo nad miłością kościoła i celów publicznych.

„Jeśli kto chce, oto słowa jego, z ujmą bliźniego, dzieci albo krewnych, dobrze czynić kościołom, niech się radzi kogo

innego a nie mnie AUGUSTYNA⁴³⁾«. Jakkolwiek zaś Ojcowie kościoła wraz z św. AUGUSTYNEM potępiali zwyczaj krzywdzenia rodzin rozporządzeniami ostatnimi na rzecz kościoła: jednakowo objawionej raz woli ostatniej sprzeciwiać nigdyby się nie ważyli.

Pod tym względem bowiem wola ostatnia zachowała zawsze dla prawowiernych katolików pewną powagę, którą jej nadawały ustawy kościoła.

Powagę tę zaś tém więcej uznawać musieli Ojcowie kościoła i pisarze kościelni, o ile, że ją kościół oparł na nieśmiertelności duszy, a więc z tak ważnym dogmatem wiary połączył. Chociaż myśli tej nie znajduję jasno wypowiedzianej w dawniejszych autorach, wyraził ją jednak w późniejszym wieku filozof niemiecki LEIBNITZ, jak to niżej zobaczymy.

Żywiol teokratyczny który opanował umiejętność i piśmiennictwo, musiał ustąpić nowemu duchowi wprowadzonemu w świat i dzieje przez Reformację.

Był to duch samodzielności ludzkiej, duch racjonalizmu, który odepchnawszy wszelkie dogmata czy to w wierze czy w umiejętności, wszędzie wszystko sam zaczął badać i zgłębiać.

Tym sposobem reformacja stała się twórczynią nowej filozofii i wszystkim umiejętnościom nowe wskazała źródła, z kąd się odświeżać i zasilać powinny.

Miedzy umiejętnościami, które wskrzeszone tém nowym życiem duchowem, najwięcej się podniosły, była także umiejętność prawnicza, filozofia prawa.

Pierwsza postać w której wskrzeszona umiejętność prawnicza na jaw wystąpiła, było tak zwane prawo natury.

Ocknięty z długiego letargu duch ludzki, odwrócił się z pogardą od wszystkiego istniejącego — cokolwiek nie od niego pochodziło, ale powagą jakiejś władzy czy boskiej czy ludzkiej wprowadzonem zostało. Poczuwając się do zupełnej

⁴³⁾ *Si quis cum detrimento proximi seu filiorum, seu consanguineorum voluit benefacere ecclesiis, alium consulat non Augustinum.*

samodzielności, odmówił uznania swego wszelkim normom i ustawom które czas uświęcił, przywołał cały istniejący porządek rzeczy przed srogi sąd swój i zaczął wydawać wyroki oparte na zimnem rozumowaniu.

Cała istniejąca nauka prawa, wszelkie ustawy prawodawcze przywołane zostały przed ten sąd. Wychodzono z tego punktu widzenia, że rozum filozofa wystawić potrafi całą budowę prawa tak prywatnego, jak publicznego. To tylko prawo, które jest utworem czystego rozumu człowieka lub z nim się zgadza, to tylko jest prawdziwem.

Wszelkie ustawy, prawa i instytucye, które krytyki rozumu ludzkiego wytrzymać nie mogą, są niesprawiedliwe.

Wyobrażano sobie, że w duchu ludzkim istnieje ideał prawodawstwa, którego zimna spekulacya na jaw wydobyć zdoła.

Taki rezultat spekulacyi, takie prawo czysto rozumowe nazwano prawem natury, chociaż go raczej prawem racjonalnem nazwać należało. Nazwano je zaś prawem natury przeciwstawiając go prawu istniejącemu, pozytywnemu, które istnienia swego nie zdawało się zawdzięczać tyle spekulacyi filozoficznej ile samodzielnej woli prawodawcy, przypadkowi, okolicznościom, stosunkom lub wypadkom historycznym, które więc nie z natury saméj wypływało, ale było rezultatem różnych czynników dziejowych.

Twórcą téj nowéj umiejętności, tego prawa natury albo raczej jakieśmy powiedzieli prawa racjonalnego, był HUGO GROTIUS.

Osią, koło której obracała się nowa umiejętność prawnicza, było pytanie: czy urządzenie jakieś prawne ma źródło swe w naturze saméj, albotóż tylko w ustawach ludzkich? Albo, mówiąc słowami nauczycieli prawa natury, pytano się: czy instytut jakiś prawny jest instytutem prawa natury, czy instytutem prawa pozytywnego?

Koło téj osi zaczęto także obracać instytut testamentu i woli ostatniej.

Sam twórca nowej umiejętności, HUGO GROTIUS, nie waha się uznać wolą ostatnią, testament, za instytucję prawa natury.

Chociaż testament, mówi GROTIUS, jak każdy inny akt, może od prawa cywilnego, pozytywnego, przybrać rozmaite formy, istota zaś testamentu powinowatą jest własności, a zatem instytucją prawa natury⁴⁴⁾.

Uważa on testament za rodzaj sprzedaży, za pomocą której rzecz jaką się sprzedaje zastrzegając sobie prawo dożywotniego użytku, tudzież możność odwołania sprzedaży.

Sprzedaż taka zaś płynie z natury własności i należy do prawa natury.

Że w niektórych krajach nie wolno czynić testamentu na rzecz trzecich obcych osób: to GROTIUS uważa za właściwość tych krajów, prawu natury przeciwną. Nie może on sobie właściwości tej inaczej wytłomaczyć, jak tylko pochodzeniem jej z tych czasów dawnych i barbarzyńskich, w których każdego nie do rodziny należącego uważano za nieprzyjaciela, na którego korzyść zdrowa polityka zakazywała czynić testament. Ale zwyczaj ten, dodaje GROTIUS, u cywilizowanych ludów słusznie ustał!⁴⁵⁾.

Nie jest dziwnym stanowisko jakie GROTIUS w kwestyi testamentów zabiera, jeżeli je uważa za rodzaj alienacji, a prawo woli ostatniej wyprowadza z prawa własności: bo jest to stanowisko prawa rzymskiego. Ale co zaiste dziwnym jest u tak znakomitego prawnika-filozofa, to zupełnie fałszywe zdanie o historii testamentów i nieznajomość ich powstania i pochodzenia!

Jeżeli GROTIUS w kwestyi testamentów stoi na stanowisku prawa rzymskiego, to sławny filozof niemiecki LEIBNITZ

⁴⁴⁾ GROTIUS, *de jure belli ac pacis*, l. II. c. 6.

⁴⁵⁾ *Quod vero alicubi externis testamentum facere non conceditur, id non est ex jure gentium sed ex jure proprio illius civitatis et ni fallor ab illa veniens aetate, qua externi quasi pro hostibus habeantur: itaque apud moratiores populos merito exolevit.— ibid.*

który żył wkrótce po GROTIUSU, zajmuje w kwestyi téj stanowisko, którebyśmy nazwał stanowiskiem kościoła katolickiego.

Równie jak GROTIUS, i LEIBNITZ jest zwolennikiem testamentów. Ale tak jak wszystkie filozoficzne teorie swe na dziwacznych lubił opierać wymysłach, tak téż postępuje sobie w kwestyi testamentów.

Moc obowiązującą testamentów wyprowadza on z nieśmiertelności duszy. Gdy ten który umarł w rzeczy saméj dalej żyje, zatem zostaje on właścicielem majątku swego. Nie przestając być właścicielem swego majątku, mógł nim prawnie i słusznie rozporządzać jako każdy właściciel⁴⁶⁾.

Nazywam stanowisko to stanowiskiem kościoła katolickiego, bo nie przypisując kościołowi katolickiemu samych pobudek hierarchicznych, zdaje mi się że uświęcając wolę ostatnią i testamenta, powodował się mileżąco tą myślą, którą w XVII. wieku wyraził sławny filozof niemiecki.

Następca GROTIUSA, PUFFENDORF, który umiejętność prawa natury w kierunku przez GROTIUSA wskazanym dalej poprowadził i rozwinął: prostuje zdanie GROTIUSA o testamentach i nie zgadza się ze zdaniem LEIBNITZA.

GROTIUSOWI czyni on ze stanowiska prawniczego wszystkie te zarzuty, jakie tylko późniejsi prawnicy, przeciwnicy testamentów, czynili zdaniu, jakoby testament był darowizną na przypadek śmierci.

Więc czyni on przedewszystkiém zarzut, że do każdej alienacyi wymaga prawo dwóch osób, żyjących w chwili w której alienacya następuje, z których jedna rzecz jakąś drugiej daje a druga rzecz tę przyjmuje. Gdy tego warunku nie masz przy testamencie, nie można takowego uważać za prawną i ważną alienację⁴⁷⁾.

⁴⁶⁾ *Testamenta vero mero jure nullius essent momenti nisi anima esset immortalis. Sed quia mortui revera adhuc vivunt, ideo manent domini rerum; quos vero haeredes reliquerunt, concipiendi sunt ut procuratores in rem suam.*

⁴⁷⁾ PUFFENDORFI *de jure naturae et gentium. lib. IV. cap. 10.*

Ciekawą jest rzeczą, że właśnie GROTIUS i PUFFENDORF dwaj najznakomitsi XVII. wieku nauczyciele prawa natury w kwestyi testamentów reprezentują nam dwa wprost przeciwne zdania.

Okoliczność ta najlepiej dowodzi bezzasadności całego tak zwanego prawa natury. Prawo jedno, jedynie prawdziwe i nieomyłne, któreby miało źródło swe w rozumującym duchu ludzkim, jest mrzonką. Bo jak niesie przysłowie polskie: co głowa to rozum. Ile prawników, ile filozofów, tyleby się znalazło różnych systemów prawa natury. Nigdyby ludzie na jedno zgodzić się nie mogli.

Otóż jeden i ten sam instytut prawny, dwóch najznakomitszych nauczycieli prawa natury którzy nadto z tych samych prawie wychodzą zasad i założeń — jeden ogłasza za instytut prawa natury, drugi za instytut prawa pozytywnego.

Sprzeczność zachodząca w tym punkcie między GROTIUSEM a PUFFENDORFEM powtarza się u późniejszych prawników-filozofów, którzy mniej więcej powtarzają zdania GROTIUSA i PUFFENDORFA, tylko innemi słowami, czasem może piękniej lub dobitniej.

Szczególnie PUFFENDORF w nudnym, wodnistym i rozwalkowanym sposobie pisania jaki mu jest właściwy i jaki charakteryzuje dzieło jego „*De jure naturae et gentium*“ wyliczył prawie wszystkie argumenta, jakie ze stanowiska prawniczego przeciw zdaniu GROTIUSA podnieść można było i jakie późniejsi prawnicy podnieśli.

Od GROTIUSA i PUFFENDORFA zacząwszy umiejętność prawnicza, prawo natury i filozofja prawa w Niemczech z szczególną gorliwością uprawiane były. Do postępu umiejętności tych przyczynili się z jednej strony znakomici filozofowie, jak KANT i HEGEL; z drugiej strony szkoła historyczna. Ta ostatnia przyczyniła się do poznania prawa w rozwoju i pochodzie dziejowym: KANT i HEGEL dźwignęli prawo natury do wysokości filozofii i wciągawszy umiejętność tę w zakres swych badań czysto abstrakcyjnych, przyczynili się wielce do

oceny umiętnej każdej instytucji prawnej, do oglądania każdej w świetle filozofii abstrakcyjnej.

Jak pierwsi dwaj nauczyciele prawa natury GROTIUS i PUFFENDORF, tak też i dwaj najsilniejsi promotorowie filozofii w ogóle a filozofii prawa w szczególe, KANT i HEGEL różnego co do natury testamentów i uprawnienia woli ostatniej byli zdania.

Kiedy KANT sukcesyę uważa za umowę między spadkodawcą a spadkobiercą, zdanie którego bezzasadność wykazał PUFFENDORF prostując GROTIUSA: HEGEL przeciwnie wykazuje niemożliwość dyspozycyi majątkowej, mającej sięgać poza kres życia.

„Prosta wola umarłego nie może być podstawą prawa czynienia testamentu, a szczególnie wtedy nią być nie może gdy się sprzeciwia prawu rodziny....“⁴⁸⁾, oto słowa HEGLA.

Uderza on więc na testament jak widzimy nie jałowemi argumentami prawniczemi, jakimi PUFFENDORF zbija GROTIUSA: ale argumentami filozoficznemi, które sięgają głęboko w istotę rzeczy. Zarzuca on testament nie dla tego, że go nie może podciągnąć pod prawniczą definicyę umowy lub alienacyi: ale zarzuca go, bo stawia rodzinę wyżej nad samowolę jednostki.

Głębocy myśliciele, mędrzy od czasu do czasu rzucają głównę myśl, a tłumy uczonych rozwijają te myśli dalej a dalej — tak postępuje umiętność w Niemczech.

Inaczej we Francyi. Każda umiętność w każdym narodzie ma pewne punkta wzniosłe, pewne wyżyny, z których wzmocnionym prądem i powiększoną siłą splywa na płaszczyznę.

Kiedy w Niemczech punktami takimi są filozofowie, we Francyi są niemi rewolucye.

Inicyatywę wielkich myśli w Niemczech biorą filozofowie, we Francyi rewolucye.

⁴⁸⁾ *Grundlinien der Philosophie des Rechtes*, § 180.

W Niemczech stanowią epoki w umiejętnościach KANT i HEGEL: we Francyi epokami umiejętności są rewolucya 98. r., rewolucya lipcowa i t. d.

W umiejętnościach prawniczych, szczególnie we filozofii prawa, obok Niemców najwyżej stanęli Francuzi. Przeprowadzając praktycznie najrozmaitsze experymenta prawniczo-polityczne, uprawiali oni równocześnie teorye tych experymentów.

Cały obszar piśmiennictwa prawniczo-politycznego we Francyi rozpada się na dwie dzielnice, którebym nazwał: dzielnicą poważnych prac umiętynnych i dzielnicą bezrozumnych mrzonków.

Reprezentantami pierwszej są: MONTESQUIEU, LERMNIER, BELIME, LABOULAYE i inni: drugą reprezentują tłumy socyalistów, kommunistów i sensymonistów.

W dwóch tych obozach pisarzów francuzkich powtarza się znowu ta sama różność zdania co do testamentów i woli ostatniej, jaka dzieliła GROTIUSA i PUFFENDORFA, KANTA i HEGLA.

W ogóle powiedzieć można, że prawnicy francuzcy nie należący do socyalistów, kommunistów i sensymonistów, są prawie wszyscy za uprawnieniem woli ostatniej i usprawiedliwiają testamenta jako akt wolnej woli właściciela nad swą własnością.

Z twierdzenia MONTESKIUSZA, że ojciec wprawdzie obowiązany jest żywić dzieci swoje, ale nie jest obowiązany zamianować je spadkobiercami⁴⁹⁾, z twierdzenia tego pokazuje się że znakomity ten pisarz francuzki, którego nazwać można ojcem umiejętności prawniczej we Francyi, bynajmniej nie wątpił w uprawnienie woli ostatniej mianowania kogoś następcą lub wykluczania z następstwa.

Rewolucya francuzka, która wymierzyła ciosy śmiertelne przeciw wszystkiemu istnjącemu, uderzyła także na powagę woli ostatniej i testamentów.

⁴⁹⁾ *Esprit des lois, liv. XXVI. ch. 6.*

Mamy w przedmiocie tym przechowaną mowę napisaną przez tego człowieka, który można powiedzieć, kilkoma śmiałymi słowami wyrzeczonymi w zgromadzeniu narodowém zagaił rewolucyę francuzką, krótki czas stał na jęj czele i bez wątpienia wszystkich późniejszych jęj przywódców przewyższa rozumem i talentem. Mówię o MIRABEAU'U. Kilka dni po śmierci męża tego odczytał TALLEYRAND z trybuny zgromadzenia narodowego mowę, którą zmarły MIRABEAU krótko przed śmiercią ułożył: „o równości podziału w następstwach linii prostęj“.

W mowie tęj powstaje MIRABEAU z właściwą mu energiją i gwałtownością przeciw nadużyciu woli ostatnięj i przeciw powadze jakięj ta prawnie doznaje. „Czyż nie dosyć dokuczają społeczeństwu kaprysy i namiętności ludzi żyjących? Trzebaż jeszcze znieść ich kaprysy i namiętności, kiedy sami więcéj nie żyją? Czyż nie dosyć cierpimy pod ciężarem skutków wynikłych z despotyzmu woli ostatnięj od niepamiętnych czasów do dziś dnia? Mamyż dodać do tego jeszcze wszystko to, co przyszli testatorowie przyczynić mogą złego ostatniemi rozporządzeniami, najczęścięj dziwaczniemi, często nienaturalnemi?“⁵⁰⁾

Zdaje się że te słowa pośmiertne MIRABEAU'A nie zostały bez skutku. Konwent francuzki dekretem z d. 11 Marca 1793 zniósł zupełnie prawo rozrządzania majątkiem swym czyto umowami za życia, czyto na przypadek śmierci, a mianowicie zniósł to prawo rozrządzania na korzyść następców linii prostęj.

Już konsulat przywrócił po części prawo rozrządzania swą własnością za życia i na łożu śmiertelném, a powoli za cesarstwem i restauracyą prawo to wróciło do dawnęj objętości.

⁵⁰⁾ „Eh quoi? n'est ce pas assez, pour la société, des caprices et des passions des vivans? Nous faut-il encore subir leurs caprices et leurs passions, quand ils ne sont plus?“
etc. etc.

Reakcyja i restauracyja w rządzie znalazły echo w umiejętności. Prawnicy francuzcy porewolucyjni, prawnicy restauracyi stoją po stronie kodexu NAPOLEONA i przemawiają za uprawnieniem woli ostatniej. LERMINIER, jeden z najznakomitszych pisarzów historyi i filozofii prawa we Francyi, usiłuje wykazać podstawę filozoficzną woli ostatniej i prawa testowania.

„Możność testowania, mówi on, ma rację swoją filozoficzną w głębokiem uczuciu wolności osobistej człowieka...“⁵¹⁾. Usprawiedliwia on testament „jako konieczny akt wolności ludzkiej, konieczny dla powagi ojca, jak dla miłości i posłuszeństwa ze strony dzieci“. Zdaje mu się że prawo które zabrania człowiekowi „być wolnym, a ojcu rozrządzać majątkiem swym podług swęj woli, poniża człowieka i bezcześci pamięć zmarłego“.

Większa część prawników francuzkich uważa prawo testowania za część prawa własności.

Zdania tego jest także sławny historyk francuzki THIERS, który w dziełku swém „o własności“ usiłuje dowieść, że własność wtedy tylko jest kompletną, gdy ją można przenieść na drugiego za pomocą darowizny lub spadkodawstwa⁵²⁾.

Są nareszcie i tacy, którzy uznawają że testament i wola ostatnia są instytucjem prawa pozytywnego, że z natury rzeczy nie wypływają; ale mimo to stają w obronie tego instytucju prawnego, jako z wielu względów zbawiennego.

„Testamenta nie są instytucjem prawa natury, mówi BELIME; ale gdyby prawodawca nie uświęcił ostatniej woli umierającego, dość silne powody moralne przemawiałyby za nią....“

„Chociaż testamenta nie są prawem natury, ale zbliżają się do niego bardzo i dla tego też były w używaniu prawie u wszystkich ludów cywilizowanych“⁵³⁾.

Miedzy Anglikami zasługują na uwagę w kwestyi testamentów zdania ekonomistów. Rozbierają oni kwestyą tę ze

⁵¹⁾ LERMINIER, *Philosophie du droit*. p. 99.

⁵²⁾ THIERS, *de la propriété*. chap. VII. sqq.

⁵³⁾ BELIME, *Philosophie du droit* T. II p. 359, sqq.

stanowiska zarobku i majątku— charakterystyczne stanowisko Anglików!

Są oni bez wyjątku za uprawnieniem woli ostatniej i testamentów, ale nie wdając się w stronę prawniczą ani filozoficzną tej kwestyi, żądają oni jedynie uprawnienia woli ostatniej jako bodźca do tém większej pracy, do tém większego zarobkowania.

Poczucie i świadomość że dorobionym majątkiem będzie można podług upodobania na łożu śmiertelném rozrządzać, jest zdaniem ich jedną z najsilniejszych pobudek do pracy i zarobkowania.

Uporządkujmy nieco ten chaos różnych zdań, jaki nam powyżej się przedstawia.

Za uprawnieniem woli ostatniej przemawiają głównie cztery zdania:

1) Uprawnienie woli ostatniej jest wpływem prawa własności (GROTIUS i Francuzi).

2) Powaga i uprawnienie woli ostatniej wypływa z nieśmiertelności duszy (LEIBNITZ).

3) Wola ostatnia jest aktem wolności człowieka (LERMINIER).

4) Uprawnienie woli ostatniej jest bodźcem do zarobkowania (Ekonomiści — STUART MILL.).

Odpowiem na zdania te w powyższym porządku:

Co do 1go, że z prawa własności nie może wypływać prawo woli ostatniej, dowiódł tego już PUFFENDORF, uznała to większość prawników.

W chwili kiedy spadkobierca objąć ma własność spadku, spadkodawca nie ma więcej prawa własności, nie ma żadnego prawa, jest niczém: któż więc prawo własności przenieść może na spadkobiercę? Pewnie nie spadkodawca. Moc prawna woli człowieka nie może sięgać za grób.

Co do 2go. Chcieć usprawiedliwić powagę woli ostatniej nieśmiertelnością duszy: jest niewczesném męszaniem dogmatów religii w dziedzinę prawa. Prawo i religija, to dwie zupełnie odrębne dziedziny. Prawo uwzględnić powinno tylko człowieka,

nie zaś religiją. Zresztą prawo jest tylko dla człowieka i służy tylko człowiekowi t. j. istocie żyjącej składającej się z ciała i duszy. Dla dusz samych, dla duchów nie masz prawa — na ziemi żadne im prawo nie służy.

Dopóki więc żyje, człowiek posiada prawa: z chwilą śmierci wszelkie prawa jego gasną i tylko prawodawca wyrzec może prawa te na nowo posiadać ma.

Co do 3go. Chcieć upatrywać w prawie woli ostatniej, w sięganiu prawa człowieka po zakres życia, większą wolność: jest próżną egzaltacją francuzką. Zaiste, wolność najdroższym jest klejnotem w życiu. Ale wolność polega tylko na umiarkowaniu. Zbyttnia wolność jednego: jest niewolą drugiego.

Niech człowiek wolnym będzie za życia: a zostawia zupełną wolność przeżyjącym go. Przytém wolność jest prawem i tak dobrze jak prawo jest pojęciem dającym się tylko zastosować do istoty żyjącej. Niech prawa tego używa człowiek do ostatniego tchu: ale niech nie żąda aby go prawo to przeżyło. Żyjącym niech przyświeca słońce wolności: umarłym tylko gwiazda pamięci.

Co do 4go. Dwa człowiek ma na świecie przedmioty godne miłości i troskliwości swój — rodzinę i naród.

Rodzinie i narodowi człowiek chętnie zostawia rezultat pracy żywota swego. Gdy prawo mądrze i sprawiedliwie ustala sposób spadkobierstwa rodziny, a w stosownych razach i okolicznościach, narodu; może ono bez pośrednictwa woli ostatniej dość silnych dodać człowiekowi bodźców do pracy, stawiając za cel żywota jego dobro rodziny, a pośrednio lub często bezpośrednio dobro narodu.

Na cóż więc potrzebna wola ostatnia?

Czyż mogą być silniejsze bodźce do pracy dla człowieka, aniżeli rodzina i naród?

Wszelkie inne bodźce są niegodne, niskie, płynące z namiętności lub z bezrozkumu: takich prawo dopuścić nie może.

Ambicya człowieka chcącego na łożu śmiertelném przepisać narodowi sposób w jaki używać ma majątku jakiego, jest śmie-

szna. A ustawy nigdy nie powinny schlebiać słabościom ludzkim.

Zresztą jaki sposób użycia majątku jakiegoś poświęconego społeczeństwu dla społeczeństwa tego jest najkorzystniejszym: tego nigdy człowiek pojedynczy, ale tylko społeczeństwo, naród osądzić może.

Co więc, sposób dzisiaj najkorzystniejszy w późniejszym czasie może się okazać najzgubniejszym.

Miałoby późniejsze pokolenie wiązać sobie ręce wolą ostatnią jakiegoś przed laty lub wiekami zmarłego? Jestto bezrozum a przecież ptaktykowany!

Przypominam najrozmaitsze fundacye, których dziwaczne i bezrozumne przepisy i warunki do dziś dnia skrupulatnie się wypełniają.

Bezzasadna więc, i z punktu widzenia ekonomistów, jest wola ostatnia. Uchylając ją zupełnie, mądre a sprawiedliwe prawodawstwo łatwo uczyni ją zbyteczną. Uprawniając ją, najbystrzejsze prawodawstwo nie ustrzeże się złych i zgubnych jej skutków.

W chwili śmierci człowiek wolę swoją, wszelkie prawa swe winien oddać w ręce prawodawcy, a prawo objąć powinno spuściznę praw człowieka.

Słowem, wolą ostatnią człowieka winno być prawo. Bo ono jedyne stoi nad człowiekiem, ono jedyne jest sprawiedliwem, bezstronnem i beznamietnem.

Prawo zaś wyręczyć powinno człowieka w ostatniem rozporządzeniu.

Jakie ono ma być? nie należy to do zakresu niniejszej rozprawy. W ogóle tylko do powyższego dodać można: niech prawo to będzie takim, aby dało człowiekowi rękojmię sprawiedliwości i mądrości, aby zadość czyniło wszelkim uprawnionym, sprawiedliwym i szlachetnym uczuciom człowieka.

Na takie prawo zdając wolę swą i prawa swe człowiek spokojnie zamknie powieki do wiecznego snu.

